Nr. 8. Kraków, Wtorek 12 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Pleua. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogier (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kwestya polska w sejmie pruskim.

Na dwóch z rzędu posiedzeniach, w piątek i sobotę, toczyły się w sejmie pruskim ożywione rozprawy nad interpelacyą stronnictwa centrum, wniesioną z powodu rozwiązywania zgromadzeń polskich na Górnym Śląsku dlatego, że nie mówiono na nich językiem polskim. Dwukrotnie zabierał w tej sprawie głos minister spraw wewnętrznych von der Recke, aprobując postępowanie władz górnośląskich. Wywody ministra były sofistyczne i opierały się na twierdzeniu, że urzędnik, znający język polski t. zw. *hochpolnisch*, nie rozumie śląskiej gwary zwanej *wasserpolnisch* i dlatego musi rozwiązywać zgromadzenia, których języka obrad nie zna. To „rozumowanie“ p. ministra, nie wytrzymujące najlżejszej krytyki pod względem znajomości języka polskiego, posłużyło mu do pogróżek, że rząd starać się musi w „drodze ustawodawstwa“, to znaczy w drodze ustaw wyjątkowych, o położenie tamy rzekomej agitacyi wielkopolskiej.

Zastrzegając sobie dalsze w tej sprawie uwagi, podajemy na razie, ze względu na znaczne rozmiary materyału, przebieg dyskusyi na wzmiankowanych dwóch posiedzeniach sejmu pruskiego.

Na piątkowem posiedzeniu tedy uzasadniał pos. Stephan, czł. stronnictwa centrum, interpelacyę tegoż, przed świętami jeszcze wniesiona do rządu. Mowca zaznaczył, że sprawę rozwiązywania zgromadzeń na Górnym Śląsku poruszyło stronnictwo centrum nie dlatego, jakoby poszło w usługi Polaków, lecz dlatego, że idzie tutaj także o katolików i o naruszenie konstytucyi. Następnie omówił pos. Stephan szczegóły bezprawnego rozwiązania czterech zgromadzeń na Śląsku. W Beniszewie miało się odbyć zgromadzenie stronnictwa centrum, na którem przemawiać mieli posłowie: księża Stanke i Frank. Zaledwie zagajono zebranie pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, pojawiło się w sali trzech żandarmów, co sprzeciwia się § 4 ustawy o stowarzyszeniach. Gdy na żądanie przewodniczącego dwóch żandarmów wyszło z sali, pozwolił trzeci z nich wygłosić księdzu Stankemu wykład o jubileuszu stronnictwa centrum w języku morawskim; skoro jednak ks. Frank zaczął mówić po polsku, oświadczył ów trzeci, pozostały w sali żandarm, że rozwiązuje zgromadzenie.

Podobne wypadki zaszły w Bytomiu i Wieszowie. Rozwiązano tam formalnie zgłoszone zgromadzenia „Związku chrześcijańskich robotników górnośląskich dla wzajemnej pomocy“, dlatego tylko, że nie przemawiano na nich w języku niemieckim. Rzecznik centrum powoływał się tutaj na orzeczenie najwyższego sądu administracyjnego z 14 grudnia 1875, które, z powodu rozwiązania zgromadzenia w Starogrodzie w Prusach zachodnich, uznało postępowanie żandarma za niezgodne z prawem, „gdyż w ustawach nigdzie nie ma zakazu używania obcego języka, a w szczególności polskiego“.

W Królewskiej Hucie na Śląsku zażądała policya od Towarzystwa św. Alojzego autoryzowanego tłómaczenia pieśni polskich, jakie śpiewać miano na wieczorku; a gdy Towarzystwo wszelkim szykanom policyi uczyniło zadość, zabroniła policya przedstawienia gwiazdkowego, przytaczając za powód, „że uważa za rzecz niebezpieczną, aby w niemieckiem mieście przedstawiono sztuki polskie, i że jeszcze niebezpieczniejszem byłoby, gdyby niemiecką sztukę grano w języku polskim“. *(Wybuchy śmiechu na ławach centrum i Polaków)*. Zresztą, zdaniem policyi, „przedstawienie sztuki w języku polskim jest zbytecznem, gdyż wszyscy członkowie Towarzystwa umią po niemiecku“.

Minister v. der Recke zapowiedział, że ostatni z tych wypadków nie jest mu znany, dla tego pomija go milczeniem. W trzech poprzednich wypadkach zażądał rzeczywiście urzędnik policyjny, aby zamiast *hochpolnisch* przemawiano po niemiecku. *(Śmiechy i wykrzykniki na ławach polskich.)* Aby jednak nieużywanie języka niemieckiego było powodem rozwiązania zebrania, jest co najmniej nieścisłem twierdzeniem i nie zgadza się z jądrem rzeczy. Czy w niemieckim lub polskim języku obradowano, było administracyi obojętnem. (Tej logiki już nie podobna zrozumieć! *Przyp. N. Ref.*) Chodziło tylko o skuteczne dozorowanie zebrania, a twierdzę, że rząd nietylko ma prawo, ale także obowiązek dozorowania w przypadkach, w których idzie o dobro państwa. *(Śmiech w centrum, oklaski na prawicy.)* Zgromadzenia interesują zaś rząd szczególniej wtedy, jeśli zajmują się politycznemi sprawami — a do politycznych zebrań należały trzy wymienione. Zebranie w Bytomiu zwołało polskie Towarzystwo górnośląskich przemysłowców — polskiej nazwy nie jestem w stanie wymówić. *(Śmiechy.)* Przewodniczącym tego zebrania jest p. Dabek, redaktor powszechnie znanego *Katolika*. Mowcą był również redaktor *Katolika*, pan, którego dobrze już znamy z rozmaitych zebrań, jak w ogóle z całej jego działalności. Przedmiotem była rocznica polskiego poety Mickiewicza. Pomimo szacunku, jaki mam dla poetyckich zasług tego wielkiego poety, muszę powiedzieć, że ta uroczystość jubileuszowa wydaje mi się agitacyą polityczną. *(Bardzo słusznie! po prawicy.)* Zebranie w Wieszowie było zwołane również przez redaktora Dąbka i było politycznem zgromadzeniem. Na zebraniu w Beniszewie mieli posłowie do sejmu i parlamentu złożyć swym wyborcom sprawę. Nie ma w tem nic nagannego, ale zebranie, na którem wygłasza się polityczne mowy, jest politycznem — a rząd ma obowiązek dozorowania go. Jest absurdem, jeżeli dozorujący urzędnik policyjny nie rozumie języka zebrania. *(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)* Jeśli policya ma stosownych urzędników do dozorowania takich zebrań, to nie odmówi pozwolenia. Ale władze policyjne nie mogą się zaopatrywać w tak liczny personal, aby uczynić zadość wszelkim wymaganiom w tym kierunku. Na tych trzech zebraniach, o które tu chodzi, *Hochpolnisch* nie było językiem ludowym w tem znaczeniu, że używa go większa część ludności. W Beniszewie przeważa morawski, w Bytomiu i Wieszowie górnośląsko-polski dyalekt *(wasserpolnisch)*. Tutaj twierdził p. minister, że pomiędzy *hochpolnisch* a *wasserpolnisch* zachodzi tak zasadnicza różnica, że sługa z księstwa Poznańskiego przybywszy na Śląsk nie może porozumieć się z tamtejszą ludnością*).

Prawo kontroli, przysługujące policyi, stałoby się iluzorycznem, gdyby zebranie dozorował urzędnik, który nie panuje nad odnośnym językiem. W Bytomiu i Wieszowie chodziło nadto przy tem o zebrania, które miały popierać agitacyę polską. *(Śmiechy w centrum)*. Wyższy sąd administracyjny rozstrzygnął w pewnym przypadku w obwodzie regencyjnym bydgoskim, że użycie innego aniżeli niemieckiego języka nie motywuje już z góry rozwiązania zebrania. Dopóki tego rodzaju zebrania zachodziły bardzo rzadko i w okolicach z mięszaną ludnością, można sobie było dopomódz w ten sposób, że sobie wzajemnie pożyczano odnośnych urzędników (!). Ale to się z czasem zmieniło. Nastąpił znaczny ubytek polskiej ludności w kierunku na zachód. Ustanawianie uzdolnionych urzędników nadzorujących ma naturalnie swoje finansowe granice. Nie możemy tych urzędników pomnażać w sposób nieodpowiedni. Nie możecie panowie żądać, aby urzędnicy na Górnym Śląsku rozumieli po górnośląsku, po morawsku i książkowy język polski. — Nie przypuszczam, iżby najwyższy sąd administracyjny wyrokiem swym chciał uczynić iluzorycznem prawo nadzoru przysługujące rządowi państwowemu. Prawo o stowarzyszeniach nie jest absolutnem w tem znaczeniu, iżby mu się wszystkie inne państwowe względy podporządkowywać musiały. Nikt nie zaprzeczy, że prawo o zebraniach musi ustąpić przed bezpieczeństwem państwa, przed względami zdrowotnemi i budowlano-policyjnemi. Gdyby zbadanie warunków miało okazać, że prawne granice nie wystarczają, aby zapewnić bezpieczeństwo państwa, jak to potrzebnem jest w interesie świadomego swego celu rządu, natenczas nie będziemy się ociągali zaradzić złemu w drodze ustawodawstwa. *(Żywe oklaski po prawicy)*. Rząd państwowy nie ma powodu do wydawania rozporządzeń, jakich domaga się interpelacya. Nie upatruje on wyłącznie w użyciu obcego języka dostatecznego powodu do rozwiązywania zebrań. Już atoli na mocy istniejącego prawa rości on sobie prawo do nadzoru w tego rodzaju zebraniach. Tego prawa nie wolno uszczuplać przez użycie obcego języka. *(Brawo na prawicy)*. Rząd będzie bronił swych praw. Czasy są ciężkie i poważne, a rząd nie uczyniłby dobrze, gdyby sobie pozwolił odebrać prawo, które posiada. Ma on raczej obowiązek bronić go w tych ciężkich czasach z energią i mocą. *(Żywe oklaski po prawicy, sykanie w centrum i na ławach polskich)*.

*) Ciekawa więc rzecz, w jaki sposób ludność śląska, mówiąca *wasserpolnisch*, czyta i rozumie pisemka ludowe, między niemi i pismo *Katolik*, wydawane przez p. Dąbka, a redagowane nie w dyalekcie *wasserpolnisch*, lecz w języku literackim, polskim? P. minister ośmieszył się temi paradoksami, godnemi nieuka, lecz zdumiewającemi w ustach wykształconego człowieka. O wiele większa przecież, niż między polskiemi, zachodzi różnica między narzeczami niemieckiemi, a przecież nikt z nich nie tworzy odrębnego języka. *Przyp. red.*

Na wniosek dep. Letocby (centrum) uchwalono dyskusyę nad interpelacyą, ale zarazem odroczenie Izby do dnia następnego.

W sobotę toczyły się w sejmie pruskim w dalszym ciągu rozprawy nad interpelacyą centrum.

Pos. Munckel z wolnomyślnej partyi ludowej twierdził, że naturalnem jest prawem ludności posługiwać się własnym językiem ojczystym. Ludność nie ma obowiązku stosowania się do znajomości językowych policyi, lecz policya kierować się winna znajomością języka ludności. *(Żywe oklaski w centrum)*. Gdyby tylko to wolno było mówić, co rozumie urzędnik policyjny, wtedy wykluczyćby trzeba i zakazać używania obcych wyrazów *(Śmiechy i oklaski)*, wtedy nie powinno być wolno nic mówić, co sięga poza poziom zrozumienia urzędników kontrolujących. *(Śmiechy i oklaski)*.

Znaczące było przemówienie konserwatysty Heydebranda. Przyznał on rządowi prawo kontrolowania zgromadzeń w duchu pruskiej idei państwowej, a wypadki w Górnym Śląsku rozgrywają się właśnie na podkładzie politycznym. Tego prawa rządowi odbierać nie wolno. Ruch wielkopolski, przeniesiony z Poznania i Galicyi na Górny Śląsk, jest wewnętrznie zupełnie nieuprawniony *(Oklaski z prawicy)* i wyczekujemy od rządu państwa, że z wszelką stanowczością przeciwko niemu wystąpi. *(Żywe oklaski z prawicy)*. Jeżeli istniejące prawo nie wystarcza, niech rząd wystąpi tutaj z żądaniem jego uzupełnienia. *(Śmiechy ironiczne na ławach wolnomyślnych. Burzliwe oklaski na prawicy)*. Wtedy niechaj rząd nasz żąda, czego potrzeba, aby w tych krajach utrzymać usposobienie niemieckie, a będzie mu trzeba dać wszystko, czego zażąda. *(Żywe oklaski z prawicy)*. Ludność tych części kraju wdzięczną jest za to, że gdy przez ciąg wieków kopciuszkiem była państw, do których należała, teraz przyjąć może kulturę pruską, niemiecką. Oświadczam jeszcze raz w imieniu moich przyjaciół: wyczekujemy od rządu, że podstawy niemieckiej w żadnym wypadku nie zakwestyonuje, lecz uczyni, czego od pruskiego, niemieckiego rządu państwa wyczekiwać musimy. *(Huczne oklaski z prawicy)*.

Pos. Karsch z centrum żądał, aby urzędnicy, nadzorujący zgromadzenia, rozumieli język obrad. Nawet w Westfalii i prowincyach nadreńskich powinni być urzędnicy, znający język polski. W kwestyi zgromadzeń wyrokującym powinien być motyw prawny, którego jednak p. minister nie uznaje zupełnie. *(Oklaski z centrum i ław polskich)*.

Wolno konserwatywny poseł Zedlitz stanął znowu w obronie rządu. W ocenie tej sprawy strony mowcy stoi na stanowisku Heydebranda. Logika i racya stanu wymagają, aby prawo nadzorowania zgromadzeń skutecznie było spełniane. Gdyby obecne prawo nie wystarczało i czyniło nadzór iluzorycznym, to rząd państwa ma nietylko prawo, lecz obowiązek zażądać potrzebnych uzupełnień w drodze ustawodawstwa. *(Żywe oklaski z prawicy)*. Obowiązkiem jest rządu państwa występować przeciw usiłowaniom, które zdążają do naruszenia części naszych granic i które państwową ideę chcą naruszyć. *(Żywe oklaski)*. Agitacyę wielkopolską przeniesiono sztucznie na Górny Śląsk. Odpowiedzialnym za to czyni mowca stronnictwo centrum. Mowca oburza się, że w Towarzystwie, którego członkowie język niemiecki rozumią, odbywają się przedstawienia sceniczne w języku polskim. Jeszcze bardziej oburzającem jest, że p. Stephan i jego przyjaciele uważają to za coś zupełnie naturalnego. Świadczy to o braku poczucia narodowego. *(Burzliwe oklaski z prawicy)*. Rząd ma nietylko prawo, lecz obowiązek czuwać energicznie nad tym ruchem. My zawsze popierać będziemy rząd, gdy zdążać będzie do stłumienia usiłowań, skierowanych ku wychowaniu naszej ludności górnośląskiej na Polaków nielojalnych. — *(Żywe oklaski)*. Precz z chwiejnością — należy energicznie iść naprzód! — *(Burzliwe oklaski na prawicy — sykania w centrum i na ławach polskich)*.

Dr. Stephan, ze stronnictwa centrum, słusznie zwraca uwagę, że wywody co do różnicy pomiędzy „*hochpolnisch*“ a „*wasserpolnisch*“ są bezpodstawne, gdyż różnica ta nie większą jest, jak pomiędzy mową berlińską a dobrą niemczyzną *(Wesołość)*. Zdarzenie, o którem rozstrzygał najwyższy trybunał administracyjny, odpowiada zupełnie zajściom w Beneszowie, Bytomiu i Wieszowie. Orzeczenie trybunału zasadniczo decyduje, że prawo używania języka ojczystego jest nieodłączną częścią prawa zgromadzania się. Konstytucya zaś poręcza prawo stowarzyszeń i zgromadzania się niezależnie od prawa nadzoru władz.

Mowca utrzymuje, że agitacyę polską na Górnym Śląsku rozbudzili nie redaktorowie z Poznania, lecz sam rząd przez prześladowanie języka ojczystego. Wielkopolska zaś agitacya w tem znaczeniu, jak ją p. Zedlitz pojmuje, wcale nie istnieje. Jeżeli p. Zedlitz zarzuca stronnictwu środkowemu brak poczucia narodowego, to o wiele słuszniej jemu trzebaby zarzucić brak poczucia sprawiedliwości.

Co do Królewskiej Huty, znaczna część ludności rozumie tam lepiej po polsku, niż po niemiecku. Oburzenie więc p. Zedlitza z powodu polskiego przedstawienia gwiazdkowego jest bezzasadne; sami Niemcy w Hucie wcale się nie oburzali, gdyż za wiele mają na to rozsądku i tolerancyi. *(Oklaski w centrum i na ławach polskich)*.

Dr. Krause, ze stronnictwa narodowo-liberalnego, w bałamutny sposób broni postępowania władz pruskich i nie wiadomo, dlaczego powątpiewa, czy we wszystkich trzech wypadkach zgromadzenia rozwiązane zostały rzeczywiście dlatego, że obrady toczyły się po polsku. Następnie mowca poparł wywody Heydebranda, a wreszcie uczynił zarzut interpelantom, że nie poprzestali na odwołaniu się do sądów, lecz wytoczyli sprawę w Sejmie, pragnąc widocznie osiągnąć przez to korzyści polityczne.

Mowca domaga się tłumienia agitacyi polskiej i sądzi, że istniejące ustawy są wystarczające i rząd w ramach tych ustaw może energicznie walczyć ze wszystkiem, co, jak agitacya polska, zwraca się przeciwko niemczyźnie i państwu niemieckiemu.

P. Motty, Polak, zwraca uwagę, że ludność Górnego Śląska od stuleci mówi po polsku, nie może być więc mowy o języku polskim, jako o obcym dla Śląska. Ruch antipolski nie ogranicza się do Górnego Śląska; w Prusach Zachodnich niższe władze rządowe występują z bezgraniczną samowolą i czelnością wobec zgromadzeń polskich. Jeżeli chodzi istotnie o kontrolę państwa nad zgromadzeniami, to łatwo przecież postarać się o odpowiednich funkcyonaryuszów policyjnych, mówiących po polsku.

Mowca wzywa rząd, aby nie rozgoryczano ludności polskiej i nadmienia, że jeżeli zakazywać się będzie używania języka ojczystego na zgromadzeniach, to duchowieństwo i szlachta utracą swój wpływ na ludność, która podda się wówczas ciemnym żywiołom.

P. Wolczyk w ironiczny sposób mówi o rzekomej różnicy pomiędzy *hochpolnisch* a *wasserpolnisch* i zwraca uwagę, że władze działają w prowincyach polskich na rękę socyalizmowi.

P. Rickert, wolnomyślny, zaznacza, że chodzi nie o politykę, lecz jedynie o kwestyę prawa i wykonywania ustawy. Mowca pragnąłby także, żeby ludność polska we własnym interesie uczyła się chętnie języka niemieckiego, ale na tej drodze, jaką idą władze pruskie w stosunku do zgromadzeń, propaganda niemczyzny nic nie zyska. Czy od czasu antipolskich ustaw Bismarka stosunek pomiędzy Niemcami a Polakami polepszył się?

Mowca z zadowoleniem wita oświadczenie narodowo-liberalnego stronnictwa, że obecnie istniejące ustawy są wystarczające, a zarazem wzywa ministra, żeby wyraźniej stanął na stanowisku orzeczenia trybunału administracyjnego. — W parlamencie bowiem istnieje większość, która gotowa jest odeprzeć wszelkie reakcyjne zakusy pruskie, zmierzające do ograniczenia prawa stowarzyszeń. Niechaj więc minister jasno wypowie, czy ma na myśli konflikt z parlamentem, co bowiem znaczy jego oświadczenie, że chce sprawę zbadać i należycie rozważyć i to teraz, kiedy parlament zajął już wobec danej kwestyi stanowczą postawę?

Mowca sądzi, że bezstronne stosowanie prawa wobec wszystkich obywateli bez różnicy narodowości może najlepiej przysłużyć się sprawie niemieckiej na Górnym Śląsku. *(Oklaski na lewicy i w centrum.)*

Minister spraw wewnętrznych baron v. d. Recke oświadcza, iż kwestya, poruszona przez p. Rickerta, nie znajduje się w bezpośrednim związku z interpelacyą; minister więc ty-

---

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego)

16 (Ciąg dalszy).

Z każdym dniem wzrastało zaniepokojenie pośród załogi, która żywo interesowała się wypadkami, wiedziano bowiem, o co chodzi. Teraz jednak pokazało się, że cała załoga składa się z dzielnych ludzi. Wszyscy z duszą i ciałem oddani byli Erykowi, i każdy gotów był poświęcić życie dla osiągnięcia wielkiego celu.

Pewnego dnia, kiedy Eryk siedział zniechęcony w swej kajucie i przeglądał swoje manuskrypta, usłyszał nagle okrzyki na pokładzie. Szybko więc tam pospieszył, żeby się przekonać, co zaszło.

O'Kelly wskazywał na morze i wykrzykiwał, a inni cisnęli się koło niego.

Eryk spojrzał na morze w nadziei, że ujrzy okręt; ale nic: morze było puste do koła.

— Tam, tam! — ryknął O'Kelly.

— Cóż tam? — wołał Piotr — nie widzę nic.

— Niedołęgo! — wołał wściekły O'Kelly — nie widzisz tego wieloryba?

Tejże chwili cała załoga wydała głośny okrzyk.

— Dziryt! dziryt!

W odległości kilkuset metrów od okrętu płynął wieloryb z dzirytem, sterczącym w jego cielsku.

Było to niezawodnym dowodem, że w pobliżu na południu musi się znajdować okręt dla połowu wielorybów, a ponieważ droga morska, skutkiem lodów, była dosyć ograniczona, łatwo go przeto było spotkać. „Chemeia“ więc skierowała swój bieg znowu ku południowi, i za kilka godzin ukazał się na widnokręgu okręt dwużaglowy, co wywołało wielką radość pośród całej załogi. W pół godziny potem „Chemeia“ zatrzymała się obok niego. Był to chilijski okręt „Esperanza“ z Valparaiso.

Kapitan „Esperanzy“, młody, ogorzały południowiec, ukazał się na pokładzie i na zapytanie, czy jest właścicielem okrętu, dał twierdzącą odpowiedź. Oświadczył też gotowość przybycia na pokład „Chemei“.

Eryk przyjął go w swej kajucie w obecności swej żony, kapitana Alslöva i obu oficerów-sterników i po krótkim wstępie zapytał go wręcz, czy nie zechce sprzedać mu swego okrętu i podjąć się spełnienia pewnego zlecenia.

— Hm — mruknął obcy kapitan — połów wielorybów jest w tym roku bardzo korzystny, i bez odpowiedniego wynagrodzenia nie mogłoby być mowy o zaniechaniu dalszej podróży. Przytem moi ludzie mają zapewniony udział w zarobku i żądaliby odszkodowania.

— O cenę mi nie chodzi — odpowiedział Eryk. — Gotów jestem dać za okręt, na przykład, dwadzieścia tysięcy funtów i każdemu z załogi przyznać paręset funtów odszkodowania.

Kapitanowi „Esperanzy“ oczy zabłysły z radości. Spojrzał na złocone sufity i na cenne rzeźby i inkrustacye na ścianach kajuty i pomyślał sobie, że właściciel „Chemei“ może nie dbać o pieniądze.

— Dwadzieścia tysięcy funtów, to dobra cena — przyznał uczciwie — i ja nie wahałbym się ani chwili; ale muszę jeszcze pomówić z mymi ludźmi, a przytem chciałbym oczywiście wiedzieć, o jakie chodzi zlecenie.

Ponieważ Eryk nie odpowiedział zaraz na to pytanie, przeto kapitan Alslöv go wyręczył:

— Chodzi nam o to, żeby wejść w styczność z Europą, ale potajemnie; odbywamy bowiem podróż naukową, która ze względów politycznych musi pozostać tajemnicą. Zamierzamy obecnie płynąć dalej jeszcze na południe, gdzie ustaje wszelka łączność z cywilizowanym światem; otóż zależy nam na tem, żeby przesłać jeszcze listy i tajne wiadomości do Europy. Więcej nie możemy panu powiedzieć.

— To mi zupełnie wystarcza — odparł Amerykanin. — Powracam więc teraz do moich ludzi, a za pół godziny dam stanowczą odpowiedź.

Po tych słowach podniósł się i, złożywszy głęboki ukłon, wyszedł z kajuty.

Eryk naradzał się tymczasem z oficerami, czy nie jest rzeczą ryzykowną powierzać tak ważną sprawę obcemu człowiekowi, — i stanęło na tem, że najlepiej wysłać z listami na pokładzie „Esperanzy“ Szemskiego, jako dzielnego i zaufanego człowieka.

Przywołano więc Szemskiego.

— Oczywiście, gotów jestem podjąć się tego — odpowiedział Szemski stanowczo, kiedy mu powiedziano, o co chodzi, — i pochlebia mi bardzo to zaufanie, jakie pan we mnie pokłada — rzekł do Eryka. — Wprawdzie przykro mi będzie opuścić „Chemeię“, ale nie może tu być wahania; pójdę więc przygotować się w drogę.

— Ale zobaczymy się jeszcze — rzekł Eryk.

— Miejmy nadzieję — odparł Szemski.

Wkrótce ułożono wszystko ku obustronnemu zadowoleniu. Załoga „Esperanzy“ cieszyła się, że tak małym trudem zarobiła tyle pieniędzy, a Eryk także czuł się zadowolonym, że sprawa powierzona została Szemskiemu, a więc w tak pewne ręce.

Kilka godzin upłynęło na przygotowaniach do drogi. Zaopatrzono Szemskiego w liczne ubrania, ażeby mógł się w razie potrzeby ukazywać w przebraniu; a Niemiec Müller, który był niegdyś czeladnikiem szewskim, podjął się tak zaszyć tajne listy w parę butów, żeby nikt ich nie mógł znaleźć. Szemski otrzymał na drogę sto tysięcy funtów w banknotach na pokrycie wszelkich kosztów, a reszta miała zostać jego własnością.

W chwili rozstania cała załoga „Chemei“ cisnęła się do koła swego towarzysza, który czuł się dumnym i wzruszonym, że powierzono mu niemal losy świata, i chciał się tego zaufania godnym okazać.

Ostatni podał mu rękę Eryk, ani myśląc ukrywać swego wzruszenia.

— Żegnam cię, Szemski, wysłanniku i zwiastunie mego szczęścia! Od tej chwili na zawsze pozostaniemy przyjaciółmi. Niechaj ci szczęście towarzyszy na twojej drodze!

— Żegnam pana „reedera“ — odpowiedział Szemski i przygryzł wargi. — Życzę szczęścia „Chemei“ i całej załodze!

Kiedy „Esperanza“ oddalała się, długo jeszcze powiewano chustkami i czapkami z pokładu „Chemei“ i wznoszono okrzyki „Hurra!“ „Esperanza“, rozpiąwszy żagle, zwolna płynęła ku północy. Z pokładu „Chemei“, na rozkaz kapitana Alslöva, rozległy się jeszcze ostatnie trzy salwy pożegnalne, poczem „Chemeia“ popłynęła w przeciwnym kierunku, t. j. ku południowi.

— A więc płyniemy ku południowi — rzekł Alslöv.

— Tak jest — odparł Eryk, — do samego bieguna, jeśli to możliwe. Teraz chodzi tylko o to, żebyśmy się ukryli.

— Ale w takim razie musimy się przygotować na to, że wypadnie nam z jakie pół roku zimować pośród lodów.

— Tem lepiej — rzekł Eryk z zapałem. — Spędzimy z rok pod biegunem, a potem zobaczymy, czy się świat zmienił przez ten czas.

(C. d. n.).

le tylko powiedzieć może, żeby p. Rickert czekał dalszego rozwoju wypadków, a okaże się rychło, jakie rząd ma zamiary co do prawa stowarzyszeń. Z uporem, godnym lepszej sprawy, obstaje minister przy twierdzeniu, że *„hochpolnisch“* i *„wasserpolnisch“* to dwa odmienne dyalekty. W końcu zaś oświadcza, iż podziela najzupełniej zapatrywanie p. Heydebrandta, że na Górnym Śląsku mnożą się objawy agitacyi wielkopolskiej, co daje się spostrzegać na polu szkolnictwa, na zgromadzeniach i we wszystkich objawach życia publicznego. Otóż rząd potrafi energicznie wystąpić przeciwko tej agitacyi, i jeżeli okaże się, że nie są to objawy przejściowe lecz trwałe, jeżeli agitacya wzmagać się będzie, to rząd użyje wszelkich środków, jakiemi rozporządzać może, dla stłumienia tego ruchu.

Następnie przemawiają członkowie stronnictwa centrum: Dasbach i Stanke zarzucając ministrowi, że ma niedokładne informacye o stosunkach na Śląsku, i utrzymują, że o agitacyi wielkopolskiej, wymierzonej przeciwko interesom państwa niemieckiego, nie ma ani mowy.

Minister v. d. Recke obstaje przy swojem, zresztą przyrzeka bezstronnie zbadać stan rzeczy.

Nad tem skończyły się obrady nad interpelacyą, i Izba przystąpiła do innych spraw.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

(Z Koła polskiego).

Wiedeń, 10 stycznia.

(?) P. Jaworski zdaje sprawę z akcyi, podjętej na wniosek p. Sokołowskiego, uczyniony na poufnem posiedzeniu Koła w dniu 7 listopada co do włościan ze Sromowic, uwięzionych przez władze węgierskie. Skutkiem tego wniosku udał się prezes do prezydenta ministrów, a następnie do węgierskiego ministra sprawiedliwości, a gdy to nie pomogło, wniosło Koło interpelacyę, którą podpisał p. Potoczek, jako poseł z tych okolic. Wreszcie wysłano posła Wielowiejskiego, aby rzecz na miejscu zbadał.

P. Wielowiejski donosi więc listownie (przewodniczący odczytuje odnośny list), że włościan oskarżono o rabunek i gwałt publiczny. Oskarżenie o rabunek nie utrzyma się, a za gwałt publiczny będą zasądzeni wszyscy, przyczem policzą im czas więzienia śledczego. P. Wielowiejski mówił z oskarżonymi, którzy wcale nie narzekają na obchodzenie się z nimi w więzieniu, wyglądają dobrze, jeden tylko jest chory i codziennie odwiedza go lekarz. Zwłokę tłómaczą nawałem pracy przy końcu roku. Wdanie się Koła zrobiło tu wrażenie i wpłynie na przyspieszenie sprawy. Minister sprawiedliwości Erdöly pisze do p. Jaworskiego, wyjaśniając stan rzeczy, przyczem powołuje się na niezawisłość sędziów węgierskich i oświadcza, że polecił, aby sprawę jak najszybciej załatwiono.

Koło uchwala podziękować p. Wielowiejskiemu.

Pos. Potoczek dziękuje p. Jaworskiemu imieniem ludności nowotarskiej, jakoteż p. Wielowiejskiemu, poczem przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa handlu.

Pos. Rapaport pragnie, aby poruszyć dwie sprawy: przedsiębiorstwa, które oddawane bywają zwyczajnie Włochom, jak n. p. „Roboty wiedeńskie“ *(Verkehrsanlagen)*; ci przedsiębiorcy sprowadzają głównie włoskich robotników, a pomijają naszych. Powtóre, należałoby się upomnieć o reformę pocztowych kas oszczędności, mianowicie co do używania zysków.

Pos. Gniewosz Włodz. popiera wywody poprzedniego mowcy. Zwraca uwagę na utrudnienia, jakie rząd stawia przy zakładaniu nowych urzędów telegraficznych i na brak uprzejmości urzędników pocztowych.

Pos. Weigel zamierza przemawiać w Izbie o potrzebie uregulowania stosunku urzędów pocztowych nieerarialnych. Egzystencya pocztmistrzów jest nadzwyczaj nędzna, wynosi czasem zaledwie kilkadziesiąt guldenów. Poseł omawia sprawę kolei Trzebinia-Skawce, podnosi doniosłość tej linii i chciałby przy ministerstwie kolejowem przemawiać za szybkiem uskutecznieniem tej budowy.

Pos. Abrahamowicz Dawid domaga się utworzenia 4-tej Izby handlowej w Tarnopolu o co i Sejm się upominał. Co do eskontu weksli przez kasy oszczędności pocztowe, czego Rapoport się domagał, powołuje się na opinię przeciwną dyrekcyi kas oszcz. poezt.

Zgadza się z żądaniem, aby kasy oszcz. lokowały kapitały swoje w papierach krajowych.

Pos. Pastor uważa, że niestosownem jest, iż nominacya wszystkich urzędników pocztowych odbywa się w ministerstwie handlu. Żąda spoczynku niedzielnego dla urzędników pocztowych.

Pos. Rutowski popiera utworzenie czwartej Izby handlowej, ale bez wymienienia miejsca, pragnie, aby się upomnieć o energiczniejsze popieranie przemysłu ze strony rządu, o pomnożenie liczby inspektorów przemysłowych. Jeden inspektor na Galicyę i Bukowinę nie wystarcza.

Sprawozdanie inspektora galicyjskiego powinno być ogłoszone w języku polskim, na koszt rzadowy.

Pos. Chrzanowski przypomina, że żądanie o inspektorach było już stawiane, podobnie jak i popieranie przemysłu. Żąda poparcia przemysłu tkackiego.

Pos. Piniński nie jest zatem, aby mówić o Izbie handlowej w Tarnopolu, bo w takim razie Izba handlowa brodzka jest niepotrzebna.

Po przemówieniu Rapaporta skończono dyskusyę, Koło przeznacza na mowców w Izbie Weigla i Rapoporta. Następnie rozpoczęto dyskusyę nad budżetem ministerstwa dróg żelaznych.

Pos. Kozłowski występuje przeciw podwyższeniu taryf kolejowych i omawia taryfy niższe dla zboża rosyjskiego. Transport spirytusu z Podwołoczysk kosztuje teraz o 14 prc. więcej, niż za czasów kolei Karola Ludwika. W tym samym stopniu podwyższono inne taryfy.

Pos. Henzel przedstawia sprawę wybudowania linii Stryj-Chodorów, jest ona już od dawna postanowiona, a jednak dotąd o wykonaniu niema mowy, gdyż rząd żąda od Wydziału kraj. sumy ½ miliona, do czego Wydział przyczynić się nie chce, gdyż kolej ta ma w pierwszym rzędzie znaczenie strategiczne.

Pos. Abrahamowicz Eug. wyraża podziękowanie Kozłowskiemu za skrzętne zestawienie dat kolejowych i za wykazanie krzywd, jakie kraj nasz ponosi. Gorzej jeszcze jest na kolejach lokalnych. Transport drzewa na kolejach państwowych kosztuje 17, na lokalnych 30, — szczególniej cierpią na tem właściciele lasów na Bukowinie, którzy nie są w możności przewozić drzewo koleją z powodu drożyzny. Ze względów strategicznych wiele przystanków otrzymało dwa tory, tymczasem z tego nie mogą korzystać rolnicy. Mowca upominał się w tym celu o przystanek Piaseczno. Minister przyrzekł, ale żądania, jakie postawiono przytem, są tego rodzaju, że właściwie owa korzyść jest iluzoryczną. Każą bowiem producentom osobno sprowadzać lokomotywy.

Pos. Sokołowski stwierdza, że niezadowolenie z obecnego zarządu kolejowego jest ogólne, panuje ono w kołach urzędników i sług kolejowych, zdanych na łaskę referentów Niemców, nie lubiących Polaków. Mowca zgadza się więc z tem, aby jasno wypowiedzieć wszystkie żale. Ze swojej strony podnosi ową nieszczęśliwą sprawę podkopu przy ulicy Lubicz w Krakowie, którego dotąd jeszcze nie wykonano. — Obecnie chce zarząd kolejowy obdarzyć Kraków tunelem na dworcu; mowca jest temu stanowczo przeciwnym, sprzeciwia się i Rada miejska krakowska, zupełnie słusznie. Niech rząd raczej postara się o zbudowanie nowego dworca i o rozszerzenie toru kolejowego przez zburzenie domów sąsiednich. — Ostatecznie domaga się mowca, aby urzędnikom magistratu krakowskiego przyznano takie same ulgi na kolejach państwowych, jak urzędnikom rządowym. Jest to żądanie zupełnie słuszne, bo są oni poniekąd urzędnikami państwowymi, załatwiają bowiem sprawy w poruczonym zakresie działania, są skutkiem tego przeciążeni pracą, a nie ma obawy, aby częste i dalekie odbywali podróże, bo na to środki ich nie wystarczają.

Pos Jaworski reasumuje dyskusyę i prosi p. Kozłowskiego, aby przemawiał w Izbie, a gdy ten się uchylił od tego, przeznacza Koło na mowcę w Izbie prezesa Jaworskiego.

Z Rady państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izba poselska po załatwieniu tytułu „stempie, taksy i należytości“ przystąpiła w dalszym toku obrad nad budżetem ministerstwa skarbu do tytułu „loterya“.

Jak zwykle zabrał głos p. Roser, aby przemawiać za zniesieniem loteryi. Mowca przytoczył ze statystyki kryminalnej r. 1896 cały szereg faktów, w których gra na loteryi liczbowej popchnęła ludzi uczciwych do zbrodni. Minister skarbu w swojej pierwszej mowie potępił loteryę, jako bańbę społeczeństwa, jednak loteryi nie zniósł. Rząd austryacki powołuje się na to, że Węgrzy nie znieśli loteryi, a na odwrót rząd węgierski powołuje się na Austryę. Obie strony nie biorą rzeczy na seryo. Loterya rządowa popiera także istnienie pokątnej, która nie zniknie, dopóki rząd nie zniesie loteryi liczbowej.

P. Scheicher popiera poprzedniego mowcę. Natomiast p. Edward Gniewosz wyraża nadzieję, że minister na początku przyszłej kadencyi wniesie projekt zniesienia loteryi.

Izba uchwala tytuł „loterya“ i przechodzi do tytułu „myta“.

P. Goetz wnosi rezolucyę, aby rząd na początku przyszłej kadencyi wniósł ustawę o zniesieniu myt rządowych.

P. Potoczek przemawia również za zniesieniem myt i spodziewa się, że minister skarbu ubytek w dochodach pokryje podwyższeniem podatku od piwa i wódki.

W tym samym duchu przemawiają posłowie Scheicher i Wolkenstein, poczem Izba uchwala tytuł „myta“.

Tytuły „urzędy cechownicze“ i „drukarnia państwowa“ uchwalono bez dyskusyi i załatwiono w ten sposób budżet ministerstwa skarbu.

Przystępując do budżetu ministerstwa handlu Izba rozpoczyna obrady nad tytułem „właściwy wydatek państwa“.

P. Halwich oświadcza, że stronnictwo jego nie może mieć zaufania do obecnego ministerstwa. Gdzie istnieją różnice polityczne i narodowe, tam nie może być zgody także na polu ekonomicznej pracy. Austrya nie dotrzymuje kroku innym państwom w rozwoju ekonomicznym. Na popieranie eksportu, handlu i przemysłu znalazło się zaledwie 10 000 złr. w budżecie. Ustawodawstwo austryackie nie jest przejęte życzliwością dla przemysłu. Ustawa o zabezpieczeniu od wypadków nie osiąga celu. Mowca domaga się utworzenia przybocznej rady przemysłowej i czyni odpowiedni wniosek.

P. Bażant godzi się z poprzednim mowcą. Miarą rozwoju przemysłu jest zużycie żelaza, otóż w Belgii wypada rocznie 170, w Niemczech 99, a w Austryi 37 kilogramów żelaza na głowę. Mowca zaleca szematy francuskie do statystyki przemysłowej.

Po przemówieniu posła Spincica odroczono obrady.

Dziś odbywa się posiedzenie.

Przygotowania do wyborów.

W sprawie najbliższych wyborów do Rady państwa rozesłało namiestnictwo w Galicyi okólnik do kompetentnych władz rządowych i autonomicznych, w którym zaznacza, iż ponieważ Izba deputowanych Rady państwa kończy właśnie 6-letnią kadencyę, przeto w drugiej połowie stycznia 897 r. nastąpi prawdopodobnie jej rozwiązanie i rozpisane będą nowe wybory. Teraz jeszcze namiestnictwo podać nie może, na które dni wybory przypadną, zwraca jednak uwagę, że termin wyborów wyznaczony będzie nie później, jak w 7 do 8 tygodni po dniu rozpisania i że od dnia wyboru posłów z kuryi ogólnej do dnia wyboru posłów z mniejszej posiadłości upłynie dni 5; termin wyborów w innych kuryach wyznaczony będzie w dotychczasowych odstępach czasu.

Wobec tego poleciło namiestnictwo kompetentnym władzom, t. j. starostwom i magistratom, przystąpić już teraz do przygotowań, które przed rozpisaniem wyborów dadzą się uskutecznić i tak je prowadzić, aby w chwili, gdy nadejdzie wiadomość o rozpisaniu wyborów, natychmiast można, po upływie terminu, wskazanego w §. 2 rozp. min. z dnia 23 września 1896 r. L. 17 d. p. p, przystąpić do wyłożenia list wyborczych.

Co do owych list, namiestnictwo wydało szczegółowe rozporządzenia, z których wymieniamy, że listy mają być alfabetycznie ułożone; po każdej literze ma być zostawione wolne miejsce celem dodatkowego wpisania wyborców. Ponieważ przy wyborach z kuryi V będzie więcej lokali wyborczych, zatem każdy lokal ma mieć osobną, alfabetycznie ułożona listę wyborczą i wszystkie druki wyborcze. Władze kompetentne mają złożyć dnia 15 b. m. raport o postępie poleconych im przygotowań przedwyborczych.

Rada szkolna krajowa zezwoliła, aby wybory z V kuryi odbywały się w krakowskich gmachach szkolnych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 stycznia.

Z Wrocławia zamieszcza wiadomość *Neue Fr. Presse*, że według urzędowego rozporządzenia, rosyjscy poddani na Górnym Śląsku, przed uzyskaniem naturalizacyi, muszą złożyć egzamin z języka niemieckiego, historyi i geografii przed okręgowymi inspektorami szkolnymi, w obecności urzędników policyjnych. Pierwsze takie egzamina odbyły się w tych dniach w Bytomiu.

O ile sprawdzi się powyższa wiadomość, okaże się w czasie najbliższym. Rozporządzenie to dotknęłoby naturalnie ludność polską, przybywającą tutaj z Królestwa Polskiego dla zarobku.

Wiec włościański, w którym uczestniczyło około 500 włościan, Polaków i Rusinów, odbył się — jak donosi *Kuryer Lwowski*, — dnia 8 b. m. w Przemyślu, w sali ratuszowej, za staraniem posła Nowakowskiego, który też zagaił zgromadzenie, a następnie zaproszony przez aklamacyę, przewodniczył. Przedmiotem obrad były prawie wyłącznie nadchodzące wybory do Rady państwa. Pierwszy mowca, p. Żołnierz, opowiedział historyę ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Dr. Iwan Franko wyjaśniał poszczególne przepisy ustawy wyborczej i zachęcał do pilnej pracy, aby z wyborów wyszedł szczery rzecznik interesów ludu. P. Stapiński przedstawiwszy dotychczasowe rezultaty ruchu ludowego, że mianowicie przez przyspieszenie, albo wprost wywołanie zmiany niektórych ustaw, uciążliwych dla ludu, przyczynił się do ulżenia ciężarów materyalnych i moralnie podniósł włościaństwo, dowodził, że gorliwe zajęcie się akcyą przedwyborczą do Rady państwa i w rezultacie wybór posłów po myśli ludu, przyniesie większe korzyści sprawie ludowej, niż dotychczasowe zwycięstwa przy wyborach do Sejmu i do rad powiatowych. W końcu przestrzegał Rusinów, aby się nie pozwolili podżegać przeciw Polakom i naodwrót, apelował do włościan polskich, aby działali wspólnie z ludem ruskim w przygotowaniach wyborczych.

P. Stapiński zaproponował, aby akcyę przedwyborczą prowadził ludowy komitet powiatowy, którego przewodniczącym jest poseł Nowakowski. Ten też wniosek, sformułowany ustnie przez posła Nowakowskiego, został uchwalony.

Poseł Nowakowski, omówiwszy kilka spraw ważniejszych, prosił wyborców, aby wnosili petycye do Sejmu w sprawie gminnej i drogowej i aby mu przedstawiali swoje żądania i zażalenia. Na tem zakończono obrady, a przed rozejściem się odśpiewano: *Mir wam bratia.*

Ze stosunków francusko-rosyjskich.

Nowym objawem istniejącego porozumienia francusko-rosyjskiego jest telegram, wystosowany przez generał-gubernatora moskiewskiego do francuskiego ministra Rambaud z powodu otwarcia wystawy malarzy francuskich w Moskwie. W telegramie tym wielki książę Sergiusz pisze do francuskiego ministra oświaty i sztuk pięknych: „Otwieram dzisiaj wystawę malarzy francuskich w Moskwie. Korzystam ze sposobności, ażeby powinszować ministrowi sztuk pięknych i artystom francuskim tej wystawy, godnej chwały sztuki francuskiej“.

Równocześnie donoszą, że car Mikołaj ofiarował posrebrzany dzwon kościołowi św. Jana Ewangelisty w Chatellerault, na pamiątkę pobytu wojskowej komisyi oficerów rosyjskich, która odbierała broń ze znajdującej się w tem mieście fabryki broni. Na dzwonie, który ma nazwę *„Alexandre-Nicolas“*, znajdują się grawiury, przedstawiające carów Aleksandra III i Mikołaja II, oraz portrety prezydentów Carnota i Faure'a.

Sprawa emigrantów bułgarskich.

Kölnische Ztg donosi z Sofii:

Załatwienie sprawy emigrantów bułgarskich nie jest właściwie rzeczą dokonaną. Uchwalono im emeryturę; o ile jednak do dziś dnia wiadomo, jeden tylko major Stojanow, komendant dawniejszy pułku strumańskiego, po emeryturę tę się zgłosił. Inni, a jest ich przeszło trzydziestu, starają się o ponowne wcielenie ich do szeregów armii bułgarskiej z odpowiednią rangą. W tej sprawie nic dotąd nie postanowiono. Obiegają nawet pogłoski, że emigranci nic nie chcą słyszeć o pobieraniu pozasłużbowej pensyi dziś, gdy w młodym są jeszcze wieku. Oczekiwać należy, że emigranci nowe poczynią kroki u rządu rosyjskiego, aby uzyskać to, co uważają za słuszne. Ostateczne załatwienie tej kwestyi w tym duchu, uchodzi we wszystkich sferach za niewątpliwe. Obawy, jakie z powodu takiego załatwienia rzeczy odczuwać się dają w Austro-Węgrzech, nie są płonne, ale Bułgarzy nie są nigdy przezorni, a sam Dragan Cankow był tym, co od Rosyi nie żądał ni miodu, ni goryczy.

KRONIKA.

Kraków. 11 stycznia.

Z komitetu pomnika Mickiewicza. Otrzymujemy następujące pismo: „Delegat komitetu stanął 9 grudnia 1896 w Rzymie i w pracowni p. Rygiera zastał pracę nad pomnikiem Mickiewicza znacznie posuniętą, tak że jest wszelka nadzieja, iż model gipsowy postaci poety i model grupy bocznej staną według obietnicy artysty w końcu marca b. r. na miejscu przeznaczenia. Chociaż delegat komitetu nie w tym celu był wysłany, aby pracę p. Rygiera oceniać pod względem artystycznym, mógł się on jednak przekonać, że artysta skorzystał ze wskazówek i życzeń, które mu wyrażono po odsłonięciu pierwszego projektu. Zresztą ostateczny sąd o pracy będzie dopiero możliwym po jej zupełnem wykończeniu.“

Pogrzeb ś. p. prof. Tytusa Bortnika odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności z szerokich sfer naszego miasta, która, mimo nie sprzyjającej pogody, pospieszyła oddać ostatnią usługę człowiekowi zacnemu, zostawiającemu po sobie ogólny i głęboki żal.

Przy wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby odśpiewali uczniowie szkoły przemysłowej chorał żałobny, poczem liczny orszak pogrzebowy ruszył na cmentarz. Prowadził go ks. kan. Bursuk, a towarzyszył mu ks. kan. Bielenin. Od bram cmentarza aż do grobu uczniowie ponieśli trumnę ze zwłokami ukochanego profesora.

Po odprawieniu rzewnych modłów według obrządku grecko-katolickiego, odśpiewał chór uczniów „Salve regina“. Przemówił następnie nad otwartym grobem w gorących słowach dyrektor Rotter, który wspólnie ze zmarłym profesorem lat 20 w zakładzie pracował. Opowiedziawszy w krótkości życiorys zmarłego aż do chwili, kiedy on przed laty 20 objął posadę nauczycielską, przedstawił mowca czynność zmarłego profesora, jakoteż sposób jego pracy i jej skuteczność. Ś. p. Bortnik jako prawdziwy przyjaciel młodzieży, podawał jej przedewszystkiem prawdę i starał się wyrabiać ludzi dzielnych charakterem, mogących krajowi w kierunku przemysłowym być wydatną pomocą. Dobroć i mądra wyrozumiałość obok energii i stanowczości w słusznych żądaniach, były rysem znamiennym zmarłego, który i poza szkołą uczniom pomagał nietylko wiedzą i radą, lecz nawet i materyalnie, choć sam w nader skromnych żył warunkach. — Działalności ś. p. prof. Bortnika na polu pracy obywatelskiej, szczególnie dla miasta Krakowa w sprawie wodociągowej, dotknął mowca jako momentu, charakteryzującego gotowość zmarłego do wszelkiej pożytecznej, choć pozaurzędowej pracy. Kreśląc stosunek do kolegów profesorów jako serdeczny, oparty na wysokim szacunku i prawdziwej miłości, zwrócił się do rodziny, która najboleśniej szą, bo niepowetowaną poniosła stratę. Żal ogólny, którego liczne złożono dowody, oby były dla rodziny drobnem choćby ukojeniem. W głębokiem wzruszeniu zakończył mowca słowami:

„W imieniu licznego koła współpracowników, kolegów i przyjaciół, a przedewszystkiem zakładu, któremu dwadzieścia lat życia i uczciwej, skutecznej pracy poświęciłeś, żegnam cię po raz ostatni, ukochany nasz kolego. Cześć twojej pamięci!“

Po przemowie dyrektora złożył gorące słowa podzięki uczeń Jarosz, podnosząc wdzięczność młodzieży swemu ukochanemu nauczycielowi, przyjacielowi i dobrodziejowi, który zachęcał zawsze do gorliwej pracy dla kraju i Ojczyzny i umiał własnym przykładem wzbudzić zapał do działania na polu przemysłowem.

Obrzęd pogrzebowy skończył się o godzinie pół do 5-tej po południu, a dziś o godzinie 9-tej rano odbyło się w kościele św. Norberta nabożeństwo żałobne wobec rodziny zmarłego, jego kolegów i uczniów.

Dla „Tow. Szkoły ludowej“ zamiast wieńca na trumnę ś. p. Tytusa Bortnika, rodzina zmarłego złożyła na nasze ręce kwotę 25 złr.

Sprawa reformy statutu gminy m. Krakowa będzie przedmiotem obrad Rady miejskiej na posiedzeniach, które rozpoczną się jutro we wtorek o godz. 5 po południu i odbywać się będą codziennie aż do załatwienia sprawy.

Członkowie krak. Tow. technicznego złożyli zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanego kolegi ś. p. prof. Tytusa Bortnika, dla Tow. „Szkoły ludowej“ na rzecz krakowskiej szkoły analfabetów kwotę 28 złr.

Wystawa warzywno-owocowa. Niezależnie od „wystawy letniej“ w roku bieżącym, w pierwszej połowie października odbędzie się w Krakowie wystawa warzywno owocowa, której program zostanie w ciągu lutego ogłoszonym i rozesłanym wszystkim, którzy się o niego zgłoszą.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, poparte subwencyą ministerstwa rolnictwa, zaprasza naszych producentów, wielkich i małych, do jak największego udziału w tej wystawie, tak w interesie własnym, jako też w celu przedstawienia obrazu ogólnego naszej produkcyi na tem polu.

Do konkursu dopuszczone będą tylko krajowe płody, zwłaszcza: a) owoce świeże w kolekcyach, lub w większych ilościach w należytem opakowaniu, b) drzewka i krzewy owocowe, c) warzywa i jarzyny świeże, d) przeroby owocowe i warzywne i t. p.

Nagrody będą rozdawane w postaci: a) medali i listów ministerstwa rolnictwa i Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, b) nagród pieniężnych. Adres: Mikołajska 5.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wincentego Rieblinga, b. profesora konserwatoryum muzycznego i dyrektora muzyki na Wawelu, jako w pierwszą rocznicę jego zgonu, odbędzie się dnia 14 b. m., t. j. we czwartek o godz. 8 rano w kościele OO. Kapucynów.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w ciągu miesiąca listopada ubiegłego roku, a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Zmarli. Dr. Paweł Tislowitz, lekarz praktykujący, zmarł w Krakowie w 31 roku życia, pozostawiając wdowę z małoletniem dzieckiem.

Bolesław Stefczyk, buchalter dóbr i zakładu zdrojowego w Iwoniczu, zmarł tamże w 30 roku życia.

W Odessie zmarł dobrze znany wśród Polaków tamtejszych zasłużony lekarz dr. Gustaw Stankiewicz. Liczył 60 lat.

W Ameryce w parafii Delano, blisko Chicago, zmarł ks. Wawrzyniec Zawadzki, pochodzący z Chełmna w Prusach Zachodnich. Urodził się w r. 1847, wyświęcony został w r. 1873. Ks. Zawadzki należał do zakonu św. Franciszka. Po zamknięciu klasztorów zmuszony był udać się na wygnanie i wyjechał do Ameryki. Był to jeden z najzacniejszych i najgorliwszych kapłanów, pozostawia też po sobie wśród tamtejszych Polaków wdzięczną pamięć.

Ze ślizgawki. Pomimo zimna i wiatru ślizgawka w parku krakowskim przez sobotę i wczoraj licznie była odwiedzaną. Orkiestra pułku 20 przygrywała u brzegu, a młodzież obu płci i wiele starszych osób ślizgało się na wybornie utrzymanym lodzie. Bufet, ogrzany i dobrze zaopatrzony, był ciągle zapełniony. Łyżew w osobnym kiosku na żądanie dostać można.

Odznaczenia. Radca dworu przy najwyższym trybunale w Wiedniu p. Wojciech Kochanowski, z okazyi przeniesienia się w stan spoczynku, otrzymał szlachectwo austryackie.

Bolesław Prus w ostatniej kronice tygodniowej zamieścił następujące podziękowanie: Pewna liczba łaskawych osób zaszczyciła mnie biletami, listami, nawet — drukowanemi pochwałami, z okazyi jakeby 25-tej rocznicy zapisywania papieru przezemnie.

Gdybym chciał dziękować za te wszystkie objawy, słów by mi zabrakło. Nie dlatego, ażebym nie rozumiał potęgi ludzkiej życzliwości, którą przecież w modlitwach kładzie się zaraz po Łasce Bożej, ale że — mówiąc otwarcie — nie jestem do tego przygotowany.

To, co szanowni i kochani państwo raczyliście (chyba przez pomyłkę) wypisać pod moim adresem, nie powiem — że „prześciga moje najśmielsze marzenia“, bo ja o niczem podobnem nigdy nie marzyłem, ale — prześciga to, czego mógłby pragnąć najzasłużeńszy i najambitniejszy literat, czy dziennikarz.

Istotnie, kiedy odczytywałem bądź listy nad miarę łaskawych dla mnie, bądź artykuły moich kolegów i przyjaciół, zawsze miałem ochotę zawołać:

— Moi państwo, to wygląda bardzo ładnie, ale tylko dlatego, że zrobiliście tak ładnem!...

Szczerze mówiąc, że jestem bardzo zakłopotany. Raz dlatego — że znam wielu ludzi, którzy równie długo i dobrze pracując, nie doczekali się żadnych owacyj, a powtóre — że jedną z najpierwszych bajek, jakiej uczyłem się w dzieciństwie, była bajka — o szczurze, którego — odurzyły kadzidła...

A zatem — kiedy się to już skończyło, serdecznie, jak najserdeczniej dziękuję wszystkim i proszę, aby i nadal uważali mnie nie za to, czem się wydaję, ale za to, czem jestem, byłem i będę.

Wasz brat i sługa *Bolesław Prus.*

Z Łodzi. W dniu 6 b. m. Towarzystwo lekarskie w Łodzi obchodziło uroczyście dziesiątą rocznicę swego istnienia. Jednocześnie z uroczystością tą obchodzono w tymże dniu 25-letni jubileusz działalności lekarskiej w Łodzi dra Karola Jonschera, wiceprezesa Towarzystwa i jednego z najpopularniejszych lekarzy w tem mieście. Na uroczystość ze strony warszawskiego Towarzystwa lekarskiego przybył dr. Neugebauer, który jest członkiem korespondentem Towarzystwa łódzkiego. Uroczystość zakończoną została wspólną na cześć jubilata biesiadą.

Karnawał w Warszawie. Charakterystyką bieżącego karnawału w Warszawie są następujące zaproszenia: „Prosimy zaszczycić obecnością swoją nasze podwieczorki taneczne we wszystkie niedziele karnawału o godzinie 4 po południu. Jest to w światku warszawskim zupełna nowość, zaprowadzona już w kilku domach. Zaproszeni goście zbierają się o g. 4 po południu w toaletach wizytowych i tańczą do godz. 9, a najpóźniej do 10 wieczorem, z krótką przerwą dla spożycia podwieczorku, w postaci herbaty i zimnych przekąsek. Takie zabawy ze wszech miar zasługują na rozpowszechnienie. Przedewszystkiem koszt podjęcia gości jest nieznaczny, pozwala więc urządzić kilka podwieczorków, zamiast jednej kolacyi, a powtóre zabawa pozostaje w zupełnej zgodzie z higieną. Każdy, wytańczywszy się doskonale, zasypia przed północą i nazajutrz wstaje do pracy wypoczęty, świeży, słowem zdrowia na szwank nie naraża. Wszyscy ojcowie rodzin, zwłaszcza wśród ludzi pracy, powinniby takie „podwieczorki tańcujące“ gorliwie popierać i urządzać nietylko w Warszawie, ale wszędzie, gdzie rozumnie oceniona jest wartość zdrowia i czasu.

Ks. Stojałowski w Budapeszcie. Dziesięć budapeszteńskich Stowarzyszeń demokratycznych zwołało wczoraj zgromadzenie ludowe, na którem miał przemawiać ks. Stojałowski. Obecni na zgromadzeniu socyaliści nie dopuścili Stojałowskiego do głosu, krzycząc i hałasując. Ostatecznie wywiązała się bójka, wskutek której zgromadzenie zostało rozwiązane.

Eksplozya dynamitu. Z Piekar na Śląsku Górnym donoszą, że w nocy z 8 na 9 b. m. eksplodowały w mieszkaniu tamtejszego proboszcza katolickiego dwa patrony dynamitowe. Dom został uszkodzony, z ludzi jednak wszyscy wyszli cało. — Chodzi tu prawdopodobnie o zamach, który był aktem zemsty. Sprawcy dotąd niewyśledzono.

Na pomnik Pasteura, mający stanąć w Paryżu ze składek międzynarodowych, w dalszym ciągu nadesłali: Zdzisław hr. Tarnowski 20 fr., hr. Tarnowska 20 złr., hr. Siemieńska 10 fr., dr. Florkiewicz z Warszawy 3 rs., szkoła przemysłowa w Krakowie 11 kor., Towarzystwo techniczne 16 kor., Aleksander Kraushar z Warszawy 3 kor., Antoni Gettlich z Krakowa 2 kor., seminaryum męskie 4 kor., Towarzystwo im. Kopernika 8 kor., Włodz. hr. Dzieduszycki ze Lwowa 20 kor., Zygmunt hr. Szembek 2 kor., Klem. hr. Szembekowa 2 kor., miejska Kasa oszczędności w Krakowie 20 kor., razem do obecnej chwili zebrano 280 kor. i 300 franków. Osoby i instytucye, w których pozostają jeszcze listy składkowe, proszone są uprzejmie o łaskawe nadsyłanie ich w czasie jak najprędszym na ręce niżej podpisanego.

Za komitet: skarbnik *prof. O. Bujwid* (Kraków, Kolejowa 3).

Pożar teatru. Z Liverpoola donoszą, że w tamtejszym teatrze królewskim wybuchł dziś rano pożar, który wielkie poczynił spustoszenia. Dwieście ludzi pozostało bez chleba.

Statystyka złota. Biuro statystyczne (Statistical Bureau) przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Waszyngtonie, opierając się na danych, czerpanych od konsulów, oznaczyło produkcyę złota w całym świecie w r. z. na sumę 220 milionów dolarów, gdy w r. 1895 produkcya ta dała 203 milionów dolarów. Z powyższej sumy część poważna, bo 50 milionów dolarów, przypada na Stany Zjednoczone; Afryka południowa i Australia o kilka milionów mniej w r. z. wyprodukowały. W Ameryce północnej w r. z. kopalnie w Kalifornii i Kolorado dały po 16 milionów tego kruszczu. Statystyka waszyngtońska w r. z. zwyżkę produkcyi złota w Rosyi o 5 milionów dolarów ponad cyfrę eksploatacyi w r. 1895.

Z pałacu sułtana. Pewien Turek opowiada ciekawe bardzo szczegóły w *Contemporary Review* o życiu prywatnem sułtana. Abdul Hamid w pałacu Ildiz, baremach i pałacykach, rozsianych po parku, ma z pięćdziesiąt gabinetów do pracy. Nikt nie wie, gdzie mu przyjdzie fantazya spędzić dzień lub wieczór. Często opuszcza jeden gmach tylnem wejściem i do drugiego się udaje, podczas gdy szyldwachy stoją na straży tamtego: bywa ciągle strzeżony dniem i nocą. Pomiędzy głównem wejściem do pałacu a pokojami, zamieszkałemi przez sułtana, jest 4—5 drzwi, a przy każdych stoi Albańczyk, puszczając tylko tych, którym towarzyszy bądź dyżurny adjutant, bądź szambelan; ale i oni, bez specyalnego pozwolenia, nie mają prawa wprowadzać nikogo. Niewiadomo nigdy, gdzie sułtan spać będzie. Ma on do swego rozporządzenia pięćdziesiąt łożnic, częścią w apartamentach swych żon, częścią w samym pałacu. Wszystkie te sypialnie oddzielone są od przyległych komnat żelaznemi drzwiami, zaopatrzonemi w zamki, o nadzwyczaj skomplikowanym mechanizmie. Nie dość na tem: dwa olbrzymie psy z góry św. Bernarda strzegą wejścia i za najlżejsnym szmerem podnoszą alarm głośnem szczekaniem. Abdul Hamid lubi bardzo psy i tylko tym czworonożnym szyldwachom bezgranicznie ufa. Służba pałacowa sułtana składa się z 12.000 ludzi; w liczbie tej jest 1.000 służących do pokojów, 400 kucharzy, tyluż kuchcików dla roznoszenia półmisków do rozmaitych pałaców, 400 muzykantów, śpiewaków, aktorów, akrobatów itd., 300 eunuchów dla haremów, 50 balwierzy, 400 ogrodników, 3000 służebnic haremowych, 200 albańskich toporników do przybocznej straży sułtana, 100 sterowników i wioślarzy do jego łodzi i t. d.

Ze stowarzyszeń.

— **Z Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“.** Wczoraj odbyło się po południu o godz. 5 walne zgromadzenie Towarzystwa „Harmonii“ w sali Rady miejskiej. Po odczytaniu sprawozdania za rok ubiegły, z którego dowiedzieli się obecni, iż Towarzystwo liczy obecnie 1.300 członków rzeczywistych, a niedobór kasowy wynosi 272 złr., nastąpiły wybory wydziału. Wybrano 30 członków na lat 3, corocznie ustępować będzie 10 członków. W ciągu 8 dni ukonstytuuje się nowy wydział. Dr. Ignacy Schaitter, referent projektu nowego statutu, przedkładał projekt, a członkowie uchwalali pojedyńcze paragrafy z małemi poprawkami. Na końcu posiedzenia, któremu przewodniczył prezes dr. Jordan, uchwalono składki na płaszcze zimowe dla kapelistów. Prócz kilku darów osób obecnych po 10, 15 i 25 złr., ofiarował były obywatel ziemski z Litwy, 80-letni p. Wołbek, kwotę 1.000 złr. na rzecz „Harmonii“, a za hojny ten dar zgromadzenie mianowało ofiarodawcę członkiem honorowym. Walne zgromadzenie potwierdziło mianowanie profesora konserwatoryum, p. Fryderyka Stingla, kapelmistrzem orkiestry „Harmonii“, wyrażając mu uznanie hucznemi oklaskami.

— **Towarzyskie zebranie** krakowskiego klubu cyklistów, drugie z rzędu, odbędzie się we środę 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem w restauracyi p. Turlińskiego. W niedzielę 17 b. m. urządza znowu klub wycieczkę na rowerach z łyżwami na ślizgawkę do Wieliczki, jeśli tylko drogi pozwolą i mróz nie będzie zbyt silny. Wyjazd o godz. 1 w południe z ujeżdżalni pod Kapucynami. Również odbędzie się w bieżącym karnawale, po rocznej przerwie, tradycyjny wełniany wieczorek cyklistów, który zawsze wielkiem cieszył się powodzeniem.

— **Klub filatelistów w Krakowie** donosi, że doroczne walne zgromadzenie i wybór nowego zarządu na rok 1897 odbędzie się we środę 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Starowiślnej l. 19, I piętro (drzwi na prawo), na które wydział zaprasza tak członków swych miejscowych, jak i zamiejscowych, tudzież i filatelistów, nie należących do klubu. Zamiejscowych członków, którzy na to zgromadzenie nie mogą przybyć, uprasza wydział o rychłe przesłanie pełnomocnictw.

Awans na kolejach państwowych.

Do klasy VIII (z pensyą 1.400 złr.): Leon Solecki w Krakowie, Teodor Szelestak w Tarnopolu, Zygm. Jarosiewicz w Ustrzykach, Stanisław Papée w Brodach, Tad. Komorra w Stanisławowie, Józef Łapicki w Haliczu, Rud. Giełdanowski w Zagórzu, Teofil Masłowski w Drohobyczu, Stanisław Szpicberg w Nowym Sączu, Józef Łysakowski w Czortkowie, Józef Chrzan w Krakowie, Mat. Gargas we Lwowie, Fryd. Kolischer w Krakowie, Miecz. Bolechowski w Krakowie, Karol Gołaszewski w Nowym Sączu, Władysław Sinkiewicz w Krakowie, Teofil Kurnikowski w Nowym Sączu, Jan Mühlrad w Jaśle, Mieczysław Deisenberg w Krakowie, Henryk Feldmann we Lwowie, Michał Danielec w Przemyślu, Artur Ossoliński w Buczaczu, Józef Lux w Krakowie, Karol Stach w Krakowie, Leon Buszczakowicz we Lwowie, Wład. Marynarski Podgórze-Płaszów, Tadeusz Kwiatkowski w Stanisławowie, Winc. Pokorny w Żywcu, Ad. Klaften w Krasnem, Ed. Laukotka w Stanisławowie, Franc. Hermann w Zwardoniu, Rom. Szydłowski w Zagórzanach, Wacław Potuczek w Krakowie, Edward Grotkowski w Stanisławowie, Franciszek Ryczak we Lwowie, Antoni Bolwiński i Franciszek Sawicki w Stanisławowie;

(z pensyą 1300 złr.): Paweł Foremny w Krakowie, Stan Reklewski w Przeworsku, Adolf Stwiertnia w Rzeszowie, Józef Mühln w Przemyślu, Maks. Mahl we Lwowie, Maur. Rappaport w Przeworsku, Izydor Moldauer w Jaśle, Henryk Platzer w Haliczu, Konrad Słomka i Józef Rutkowski w Krakowie, Włodzimierz Wasilkowski w Sanoku, Wilhelm Sperro w Krakowie, Antoni Loegler i dr. Jan Hołyński w Tarnopolu, Albin Zazula we Lwowie, Jan Wolak w Tarnopolu, Ferd. Matzner w Przemyślu, Marceli Drewniak we Lwowie, Zygmunt Donnersberg w Czerniowcach, August Kołomyjski w Krakowie, Abr. Schneebaum w Stanisławowie, Karol Wachtel we Lwowie, Mik. Żukowski w Jarosławiu, Franciszek Palusiński w Tarnowie, Karol Rozwadowski, Hil. Smolnicki, Bol. Kowalski. Szym. Koncewicz i Stan. Sidorowicz we Lwowie, Stan. Plinkiewicz i Wawrz. Nowak w Przemyślu, Jul. Erben w Jarosławiu, Herm. Jakób i Ad. Jaklicz w Rzeszowie, Teofil Bentkowski w Stanisławowie, Aleks. Szurmiak w Kłaju, Leonard Sednik w Przeworsku, Alf. Saller w Krakowie, Stef. Jacyszyn w Przemyślu, Rysz. Wiederwald, Aleks. Terlikowski, Ant. Grimm i Fr. Malinowski we Lwowie, Karol Gaenger w Stanisławowie, Aleks. Echner we Lwowie, Bern. Blumenthal w Tarnopolu;

(z pensyą 1100 złr.): Wiktor Baltarowicz, Al. Fischler i F. Szlachtowski w Tarnopolu;

(z pensyą 1000 złr.): Jan Kwiatkowski i Andrzej Rosowicz w Tarnopolu. (Dok. nast.)

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Adama Żmurkę, dra Mieczysława Wojciecha Szeligę, Leibę (Leona) Marka, Włodzimierza Fedaka, Feliksa Bernarda Narolskiego, Bolesława Jana Huczyńskiego, Emiliana Huzara, Władysława Ignacego Jana Lisowskiego, Filareta Grabowieńskiego, dra Józefa Mierzeńskiego, Józefa Piątkowskiego, Michała Wierzchowskiego, Jana Jakóba Torońskiego, Karola Tunikowskiego, Władysława Dukieta, Kazimierza Antoniego Zembronia i Wiktora Neumanna, tudzież praktykanta konceptowego namiestnictwa Dymitra Ludomira Wiktora tr. im. Ostrowskiego i dra Stanisława Rubczyńskiego, koncypienta prokuratoryi skarbu we Lwowie, auskultantami sądowymi.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Floryan Obmiński, notaryusz w Starym Sączu, zebrane na przyjęciu u pp. mecenasów Szayerów 4 złr. 70 ct.

Odpowiedzi od Administracyi.

Akademikowi w Kamieniu. Bezimiennych próśb nieuwzględniamy.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 12 stycznia: „Popychadło“, komedya w 5 odsłonach Jana Szutkiewicza po raz 13. (Autor wystąpi w roli Jana).

We środę 13 stycznia: „Izia“, komedya w 4 aktach L. Madejskiego.

W czwartek 14 stycznia: „Współzalotnicy“ (*The Rivals*), komedya w 8 odsłonach R. Sheridana (po raz 5).

W piątek 15 stycznia: „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

W sobotę 16 stycznia: „Żabusia“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej (nowość). „Widziadło“, obraz fantazyjny w 1 akcie Fr. Domnika (nowość).

W niedzielę 17 stycznia o godz. 3 po południu: „Przeor Paulinów“, dramat w 5 aktach z prologiem Juliana z Porajowa.

O godz. 7 wieczór: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przed jutrem.** (Współczesny ruch kobiecy wobec kwestyi robotnic, odczyt dra Zofii Daszyńskiej).

Na dochód Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego, wygłosiła wczoraj w sali ratuszowej odczyt pod powyższym tytułem pani dr. Daszyńska z Berlina. Szeroki rozgłos imienia prelegentki, która wydała wiele cennych prac z dziedziny ekonomii i nauk społecznych, i sam temat odczytu zainteresował w wysokim stopniu wszystkie sfery naszego miasta. Nie doznali też zawodu ci, co przybyli wczoraj do sali Rady miejskiej. Na katedrze pojawiła się kobieta ujmującej powierzchowności, która z wdziękiem prawdziwie kobiecym, a z zacięciem i siłą mężczyzny odczyt zapowiedziany wygłosiła. Oto jego osnowa:

Kwestya kobieca staje dziś w szeregu spraw ogólno-ludzkich. Szermierkami jej już nietylko ekscentryczne Angielki i Amerykanki, ale nasze własne żony i córki. Sprawa dopuszczenia kobiet do szkół wyższych już prawie zwycięzyła, a hasłem zastępów kobiecych świata: walka o byt. Kobieta chce istnieć o własnych siłach, chce podzielić z mężczyzną pracę, chce zużytkować swą energię i siłę. Dotąd kobiety zajmowały się tylko gospodarstwem domowem. Ład i porządek były chlubą kobiety. Była to egzystencya zrównoważona, szczęśliwa, pragnień innych nie miała ona żadnych. Stare panny mieszkały u rodziny brata albo siostry, wstępowały do klasztorów, lub jadły chleb nauczycielski.

Tak stały sprawy za naszych babek. Dziś stan rzeczy się zmienił, — powstała kwestya kobieca. Kobiety sfer średnich i wyższych łakną wiedzy, kobiety sfer niższych walczą o pracę zarobkową. Ta klasa pracująca kobiet znalazła się gromadnie przy maszynie. Jednem z najważniejszych ich dążeń, to zdobywanie jak największych terenów pracy. I dążność ta dochodzi do celu. W wielu krajach praca kobiet wypiera i zupełnie zastępuje pracę męską. W Anglii pracuje już półtora miliona kobiet w fabrykach tkackich, w Austryi zajętych jest 725.000 robotnic, we Włoszech 1,200.000. Porównując ilość pracownic w różnych krajach, widzimy, że w krajach najuboższych jest najwięcej pracownic. W Austryi pracuje połowa kobiet, w Anglii tylko 3 prc. Wszystkie złe strony pracy najemniczej podziela także kobieta. Ulega ona następstwom wszystkich przesileń przemysłowych: wyzyskowi, wielogodzinnej pracy, małej płacy, złym warunkom hygienicznym. Wytwarza i ona typ robotnika-proletaryusza, tak bardzo odróżniający się od pańszczyźnianego chłopa i cechowego rzemieślnika. Wśród robotnic widzimy także więcej wędrujących za pracą, niż wśród robotników. Jakość zajęcia mało dla niej znaczy. We Francyi rzucają koronkarstwo, dające trzy czwarte franka dziennie i biorą się do kopania kartofli, bo za to więcej płacą.

Kobiety-robotnice biorą dziś udział w strejkach, a nawet same organizują je, sprawę prowadzą i wygrywają (strejk fabrykantek kapelnszów florenckich). Idą jednak razem z mężczyznami, między robotnikami a robotnicami niema różnic zapatrywań. Nie stoją przeciw sobie, ale obok siebie, zwalczając razem wspólnego wroga: kapitał. Dlatego o kwestyi kobiecej między robotnicami mowy niema, mimo, że najwyższa praca kobiet równa się najniższej płacy męskiej. Przyczyny tego złego zarobku szukać trzeba w złem przygotowaniu do pracy, i w tem, że robotnice uważają swe zajęcia za tymczasowe aż do zamążpójścia. Nie brak jednak i robotnic mężatek. Pracują one we fabrykach i wtedy, gdy są w stanie poważnym; a jest to połączone z wielkiem niebezpieczeństwem dla nich i dla przyjść mających na świat niemowląt. Na dziś jest to jednak tylko pobożnem życzeniem, aby z fabryk znikła kobieta, absorbowana przez macierzyństwo.

Do zastępów tych kobiet robotnic wkraczają i kobiety klas średnich. Dzięki delikatnej ręce zajmują wśród pracownic wybitne stanowisko (modystki, krawczynie), albo też pragnąc ukryć swą pracę, szkodzą innym robotnicom, przyjmując za jakąkolwiek cenę każdą pracę.

Nasze babki i matki pchało miłosierdzie ku opiece nad nędzą. Dziś kobiety sfer wyższych i średnich inne mają zadanie. Powinny iść ręka w rękę z kobietami klas niższych, nie grając wszakże roli jakichś mentorek i opiekunek. Ruch kobiecy, dotąd młody, szukać winien dróg i celów dla zbliżenia się osobistego wszystkich klas, winien zbierać ankiety, dla wytknięcia stycznych i określenia stosunku między kobietami klas wyższych a niższych. Ruch kobiecy dążyć powinien do zdobycia tajnego i powszechnego prawa głosowania dla kobiet, powinien usunąć nadużycia, jakie dzieją się na szkodę pracownic, postarać się o ustanowienie t. zw. inspektorek przemysłowych, o biura pośrednictw pracy i o rozszerzenie prawodawstwa ochronnego dla przemysłu domowego. Naprawiwszy to, będzie można oddziaływać i na moralność kobiet, zakładając instytucye na wzór amerykańskich: *boarding-houses*. Kobiety klas wyższych nie powinny zwracać się do pracownic klas niższych tylko z uczuciem i współczuciem, ale się do nich zbliżyć, i to jest ich zadaniem dziś, przed owem jutrem, które do ruchu kobiecego należy.

Gromkiemi oklaskami podziękowano prelegentce za pouczające słowa. ...*cz.*

Dział ekonomiczny.

Ilość dni pracy w ciągu roku, jest bardzo różna w rozmaitych krajach europejskich. Zależy ona od krajowych zwyczajów, od stosunków kościelnych, ilości świąt przestrzeganych i t. p. *Le Monde Economique* podaje następujące zestawienie ilości dni pracy w ciągu roku w różnych krajach europejskich: Rosya 267, Anglia 278, Hiszpania 299, Austrya 295, Włochy 298, Bawarya i Belgia 300, Francya i Saksonia po 302, Dania, Norwegia i Szwajcarya po 303, Prusy 305, Holandya i Węgry po 312.

Lwów, 9 stycznia. — Pszenica 7·50 do 7·80. Żyto 5·90 do 6·20. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·— do 5·25. Owies 5·50 do 5·75. Rzepak 11·— do 12·—. Groch 5·— do 9·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 30·— do 50·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·10. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·9 mm	749·3 mm	747·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiussa	—9°,2	—8°,5	—6°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 2	E 2	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	91 %	90 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 11 stycznia. Pod koniec dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej zgłosi Lewakowski wniosek naglący, dotyczący mowy namiestnika ks. Sanguszki, wygłoszonej na zagajenie Sejmu krajowego w Galicyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 stycznia. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu marszałka Galicyi hr. Stanisława Badeniego.

Wiedeń, 11 stycznia. Arcyksiążę Rainer święci dziś 70-letnią rocznicę urodzin. Z okazyi tej odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli dywizyoner obrony krajowej generał-porucznik Schmidt, oficerowie obrony krajowej i wychowańcy szkoły kadeckiej obrony krajowej.

Chociaż arcyksiążę Rainer zamierzał obchodzić tę rocznicę w najściślejszem kółku rodzinnem, stawili się już wczoraj u niego w pałacu wyżsi oficerowie, przedstawiciele nauki i sztuki i dygnitarze, którzy życzenia złożyli.

Wiedeń, 11 stycznia. Komisya finansowa Izby panów poleciła pełnej Izbie przyjęcie ustawy o podatkach od obrotów giełdowych w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów, z tą tylko różnicą, aby podatek ten od obligacyj premiowych wewnętrznych przy interesach toczących się poza obrębem giełdy, nieprzekraczających 100 złr., zniżono na 10 centów.

Wiedeń, 11 stycznia. W Izbie poselskiej przedłożył dziś minister obrony krajowej pismo, w którem stara się udowodnić, że podniesione w odczytanym liście na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 16 grudnia 1896 przeciw lekarzowi pułkowemu dr. Oleksemu zarzuty, jakoby tenże spowodował był śmierć jednego z żołnierzy piechoty, są zupełnie nieuzasadnione.

Przeciw autorowi tego listu wdrożono śledztwo policyjno-sądowe.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem handlowym.

Minister handlu Glanz przypomniał nasamprzód agendy ministerstwa handlu, nad któremi toczyły się obrady w zeszłym roku, nadto ustawę patentową, częściową reformę ustawy przemysłowej, ustawę o należytościach portowych. Podczas obecnej dyskusyi nad budżetem ministerstwa handlu w komisyi wysunęły się wskutek tego inne przedmioty na pierwszy plan.

Omawiając traktat handlowy z Bułgaryą, minister oświadcza, iż zawarty został do 1903 roku na zasadzie największego uprzywilejowania, i że traktat ten, o ile dotyczy eksportu towarów austryackich do Bułgaryi, zawiera szczegółowe postanowienia co do ogólnego obciążenia naszych towarów opłatami cła i akcyzy. Jeżeli przy zawarciu tego traktatu nie wszystkie życzenia spełnione zostały, to nie należy zapominać, że Austrya ma wiele do żądania od Bułgaryi, a stosunkowo niewiele jej dać może, zwłaszcza że Bułgarya nie jest bezpośrednio sąsiedniem państwem Austryi.

Stan czynny bilansu handlowego wynosi 56 milionów, co wobec roku zeszłego oznacza polepszenie w sumie 39 milionów. Pomyślny ten stan wynika z tego, że wywóz cukru i zboża podniósł się znacznie. Wywóz bydła przyniósł 16 milionów mniej, niż w roku zeszłym. Stan bierny bilansu handlowego wynosi 80 milionów.

Bilans handlowy nie zawiera żadnych wzbudzających obawę momentów, skutkiem czego jest uzasadnioną ufność w coraz większy rozwój handlu. Minister objawia życzenie, aby stan taki trwał nadal, i przyrzeka, że wywozowi wskaże nowe drogi.

Minister wspomina następnie o pretensyach Francyi, która obecnie opłaca za swe towary do 20 złr. za 100 kilogr. cła, a zażądała, żeby mogła je importować do Austryi za opłatą uprzywilejowanego cła 3 złr. 20 ct. Minister oznajmia, iż byłoby to niemożliwem choćby tylko ze względu na uprawę wina w Austryi. Wobec tego powstała ewentualność wypowiedzenia traktatu handlowego z Francyą, co odsłaniało perspektywę konfliktu ekonomicznego z krajem, z którym Austrya pragnie żyć w jak najlepszych stosunkach. Otóż z sytuacyi tej znalazł się taki sposób wyjścia, że Francya zrzekła się swej reklamacyi, a za to Austrya zrzekła się żądania ekonomicznego równouprawnienia z Francyą w Tunisie.

Opinia publiczna we Francyi nagli do włączenia Tunisu do francuskiego systemu cłowego. Rząd francuski nawiązał układy z państwami, mocą których Austro-Węgry mają w Tunisie równe stanowisko z innemi państwami, z wyjątkiem Francyi.

Minister wspomina o wciągnięciu Bośni i Hercegowiny do austro-węgierskiego systemu cłowego, co z pewnością się nie stało ze szkodą innych państw. Francya starała się o to samo, co dla jednych jest słusznem, dla drugich łatwem do zdobycia, wyzyskała przy urządzeniach swych to, co przy spokojnem, przedmiotowem ocenieniu wyzyskać się dało.

Minister mówi dalej.

Praga, 11 stycznia. Na zgromadzeniu stronnictwa staroczeskiego w Kolinie miał wczoraj Rieger mowę o obecnem położeniu w Czechach. Głośny niegdyś przywódca Staroczechów powiedział: „Dokonano omówienia punktacyj ugodowych, atoli niezupełnie i powrócić do nich będzie trzeba. Nie doznałbym większej radości nad to, gdyby jedność uzyskano. Umarłbym wtedy spokojnie z tem przeświadczeniem, że przyszłość drogiej ojczyzny mojej jest zapewnioną. Nie byłoby piękniejszego daru dla cesarza w dzień 50-letniego jego jubileuszu nad stawienie się przed nim i oświadczenie: Pojednaliśmy się i pogodzili.“

Praga, 11 stycznia. W Żeleźnie znaleziono zwłoki żandarma Bukahra, który prawdopodobnie został zamordowany. Sprawcy dotąd nie wykryto.

Madryt, 11 stycznia. Dziennik *Epoca* potwierdza urzędowo to, co Maximo Gomez oświadczył kubańskiemu komitetowi w Nowym Jorku, a mianowicie, że między powstańcami szerzy się demoralizacya i niemożliwą jest rzeczą prowadzić dalej walkę z powodu braku ludzi zdolnych do boju.

Rozchodzi się pogłoska, jakoby Maximo Gomez chciał się poddać.

Madryt, 11 stycznia. Depesza z Manilli donosi, że stosunki tamtejsze nadzwyczaj dobrze ułożyły się dla rządu hiszpańskiego. Powstańcy nie ważą się nawet zbliżyć do stolicy. Na prowincyi miały miejsce liczne starcia.

Madryt, 11 stycznia. Wszystkie rzeki ciągle jeszcze wzbierają. Ruch kolejowy, pocztowy i telegraficzny w wielu miejscach przerwany.

Sewilla, 11 stycznia. Gwadalkwiwir wystąpił o 9 metrów nad zwyczajny poziom i zalał ulice i domy. Biedniejsza część ludności znalazła się w nędzy; rząd przyszedł jej z pomocą. Komunikacya kolejowa z Madrytem przerwana.

Sewilla, 11 stycznia. Gwadalkwiwir opada, a wylewy w prowincyi Toledo znacznie się zmniejszyły. Mimo to donoszą jeszcze ciągle o znacznych szkodach, jakie ponieśli mieszkańcy położonych nad rzeką miejscowości.

Charleroi, 11 stycznia. Odbyło się tu zgromadzenie górników, które wniosek ogólnego strejku górników odrzuciło 26 głosami przeciw 25.

Londyn, 11-go stycznia. *Times* donosi z Kapstadtu pod datą 9 b. m., że umysły w całym Natalu są głęboko wzburzone z powodu zamierzonego wylądowania indyjskich robotników. — Mieszkańcy Durbanu uzbroili się, aby przeszkodzić wylądowaniu ich na dwóch okrętach. Czuwali przez noc całą, rozprószyli się jednak natychmiast, skoro się dowiedzieli, że rząd wysyła te dwa okręty do zatoki Delagoa.

Londyn, 11 stycznia. *Daily Telegraph* donosi z Konstantynopola: Sfery finansowe w Konstantynopolu są tego przekonania, że Turcyi pomódz może w jej kłopotach pieniężnych pożyczka czterech milionów funtów, którą poręczyć mają mocarstwa Europy. W razie, gdyby Anglia wzbraniała się w tej sprawie działać razem z innemi państwami, gwarancyi na tę pożyczkę udzieliłaby prawdopodobnie Francya i Rosya.

Odessa, 11 stycznia. Na wiosnę wyjedzie stąd znowu wyprawa rosyjska do Abissynii.

Rzym, 11 stycznia. Agencya Stefaniego donosi z Konstantynopola, że proces przeciw Mazar bejowi, oskarżonemu o zamordowanie O. Salvatore, odbędzie się wskutek reklamacyj ambasadorów, włoskiego i francuskiego, w obecności dragomanów w Aleppo, a nie w Marasz.

Konstantynopol, 11 stycznia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie ambasadorów. Wybitni przywódcy prostańczych Druzów przybyli tutaj.

Kairo, 11 stycznia. Stan zdrowia w Egipcie wyborny. Od września nie zaszedł tu żaden wypadek cholery.

Bombay, 11 stycznia. Dżuma objęła już miejscowość Karaschi w Indyach, gdzie było wczoraj 52 wypadków śmierci. Od przedwczoraj było 220 wypadków dżumy, z tych 214 wypadków zakończyło się śmiercią.

Plymouth, 11 stycznia. Na pokładzie statku „Nubia“ zaszedł wczoraj znowu wypadek śmierci na cholerę.

Buenos Ayres, 11 stycznia. Senat uchwalił emisyę 10 milionów cedulów na cele rolnicze.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 stycznia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	80
Zjednoczony dług w srebrze	102	—
Austryacka renta złota	122	85
4 % austryacka renta (marcowa)	100	85
4 % węgierska renta złota	122	15
4 % węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	375	75
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 11 stycznia. Ruble 127·25 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 7·22. Pszenica na wiosnę 8·65. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 11 stycznia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·30; 4 % listy banku krajowego 100·25; 4½ % listy banku kraj. 101·80; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 218·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 145·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 376·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—, Länderbank na 200 złr. 251·50, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 957.

Berlin, 11 stycznia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 225·80 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty —·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Rufowi**, asystentowi przy klinice prof. Rydygiera, składa publiczne podziękowanie za nader trudną operacyę kości u lewej ręki i zupełne jej wyleczenie serdeczne „Bóg zapłać"!

215 1 **Ignacy Borek.**

Mających liszaje

suche, mokre lub łuszczące się, oraz połączone z tem cierpieniem tak dokuczliwe **„świerzbienie skóry"** leczy pod gwarancyą, nawet w rozpaczliwych wypadkach **„Dra Hebry Śmierć liszajom"**. Użycie wewnętrzne, nieszkodliwe. — Cena 6 złr. w. a. — Za poprzedniem nadesłaniem tej kwoty także znaczkami pocztowemi) przesyła pocztą, bez kosztów cłowych, franco: **St. Marien-Droguerie, Gdańsk.** 184 1 5

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 214 1 10

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Apteki

z obrotem 6—10 000 złr. rocznie, poszukuje **do kupna** 216 1 6 **Walaszek w Dukli.**

Wielki 195 1 2

dochód boczny

dla osób każdego stanu, chcących się zajmować sprzedażą na spłaty losów prawnie dozwolonych. Przy jakiej takiej pilności **łatwo zarobić 200 złr miesięcznie.** Zgłoszenia: **May. Eifer & Adler,** Bankgeschäft, **Budapest.**

L. 2887

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że ukończyli studya prawnicze z trzema egzaminami państwowemi, że posiadają praktykę administracyjną, tudzież, że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1000 złr., wolne pomieszkanie z dwoma ogródkami.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie. Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do **dnia 1 marca 1897 roku.**

Z Wydziału Rady powiatowej.

Tarnobrzeg, 30 grudnia 1896

161 2 3 Prezes **Horodyński.**

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni, poleca:

Grzyby krajowe jadalne

(Morchella esculenta)

Nr. 1 za kilo . . . złr. 1.80
Nr. 2 „ „ . . . „ 2.20
Nr. 3 wybierane, same główki, za kilo . . . złr. 2.50

tudzież 35 3 12

Miód pszczelny

z pasiek okolicy bocheńskiej

1 kilo po 75 centów.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

„Hotel Impérial"

Lwów, ulica Trzeciego Maja, L. 3.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że po rozwiązaniu spółki, tak gmach, jak i sam hotel objąłem na wyłączną własność. W dobrze zrozumianym interesie usunąłem wszelkie dotychczasowe braki i niedogodności, a pod kierownictwem architekty Wgo Dolińskiego cały budynek wewnątrz swoim rozkładem i urządzeniem zmieniłem nie do poznania.

Wszystkie pokoje gościnne gruntownie odnowiono, wytapetowano; nowego umeblowania, pościeli itp. dostarczono od pierwszych firm.

Nie szczędziłem wkładów, gdzie tego czystość, wygoda i wzorowy porządek wymaga, tak że hotel ten dziś pod każdym względem został podniesiony do godności pierwszorzędnych hoteli europejskich.

Hotel ma do dyspozycyi P. T. Publiczności 80 pokoi w cenie od 80 ct. wyżej, remizę, powozy — według wszelkich wymogów urządzone łazienki i dobrą służbę — dobrze zaopatrzoną piwnicę.

Restauracyę i kawiarnię hotelową objął p. Antoni Cieślik, który przez kilka lat był kuchmistrzem w kasynie mieszczańskiem, a dwadzieścia kilka lat restauratorem w hotelu George'a.

Licząc na względy P. T. Publiczności zestawiono ceny jak najumiarkowańsze, a pomimo ogromnych wkładów i adaptacyi nigdzie takowych nie podwyższono.

Wobec tego mam nadzieję, że hotel ten stanie się dla P. T. Przejezdnych najmilszym przystankiem i miejscem wypoczynku we Lwowie.

73 9 10 Z wysokiem poważaniem

W. Ziołecki.

JAN IHNATOWICZ

poleca 710

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

Złr. ct.

KADZIDŁO KOŚCIELNE, najprzedniejsze, w paczkach po 50 ct i . . . . 1.—

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE, składa się z kwiatów, żywic i balsamów, wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i —.50

KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE, płynne polane na rozżarzoną blachę wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik . . . —.25

KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów, flaszka ½ l. . . . . . —.50

KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdzie idzie o odświeżenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i . . . —.50

KADZIDŁO SOSNOWE. Kto chce mieć w salonie zdrowe powietrze lasów szpilkowych, rozpylając kadzidło sosnowe, może takowe otrzymać, flakon —.60

KADZIDŁO w PAPIERKACH; przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka, zawier. tuzin, 12 ct. i —.24

KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko —.50

KADZIDŁO SALONOWE, używa się go przy pomocy rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i —.60

TROCICZKI CZERWONE wydzielają przy paleniu woń przyjemną, paczka po 5 i 10 ct., pudełko po 25 i . . . —.50

TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko . . . . . —.10

Nabyć można w Krakowie, Sukiennice, L. 20.

Wielka Insbrucka 50 cent. loterya.

Ciągnienie nieodwołalnie 20 lutego.

Główna wygrana

75.000 koron. Gotówką o 20% mniej.

Losy po 50 centów polecają w Krakowie: J. A. Stalter, J. Birnbaum, A. Eibenschütz, Zygmunt Gleitzmann, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 19 1 6

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ

Monopol

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony 1859 roku)

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata gospodarska .	złr. 1.60	za ½ kilo netto	Herbata Lian Sin . .	złr	3.60	za ½ kilo netto
„ czarna . .	„ 2.—		„ Lian Pin . .	„	4.—	
„ „ lepsza .	„ 2.40		„ P. Futschew	„	5.—	
„ Nenchao Nr 2	„ 2.80		„ Aromatyk . .	„	6.—	
„ Victoria . . .	„ 3.20		Okruchy herbat Nr 1 .	„	1.40	
„ Familijna wybor	„ 3.40		„ „ Nr 2 .	„	1.60	
			„ „ najlepsze	„	2.—	

Herbata wyborowa **w pięknych ½ funtowych** ros. wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania** po złr. 2 i 2.50.

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach 127 2 0

We Lwowie u pp. **A. Szkowrona**, Plac Maryacki i **W. Bażanta**, ul. Halicka

Krople żołądkowe

aptekarza **C. BRADEGO**

(Maryacelskie krople żołądkowe)

wyrabiane **w aptece „zum König von Ungarn"**

C. Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,

dawniej **aptekarza „pod Aniołem stróżem" w Kromieryżu,**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.



Marka ochronna.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza **C. Bradego**

(Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.*

Składniki są podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Na składzie mają **w Krakowie**: F. Gralewski, apt., H. Heller, apt., K. Jahr, apt., G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., A. Reifer, apt., Rosenberg, apt., F. Sobierajski, apt., Józef Sleczkowski, apt., Konstanty Wiszniewski, apt.. Karol Jahr, droguerya, firma Reim i Friedrich; **w Andrychowie**: Am. Mironowicz, apt.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt.; **w Dobczycach**: J. Biliński, apt.; **w Grybowie**: J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku**: Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce**: Reisner, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy**: C. Czernicki apt.; **w Wieliczce**: Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt., J. Herdliczka, apt. 143 10 0

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,

Telefon 244,

poleca:

Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze

wszelkiego rodzaju.

Ogromny wybór bardzo gustownych

stolików i etażerek

tak metalowych, jako też majolikowych.

Własne wyroby majolikowe i metalowe

stosowne na podarunki

po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową

i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 63 46 6

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikulskiego i J. Wentzla. 11 2 52

ABRICOTINE

(MORELOWKA)

Likier stołowy przyrządzony z delikatnego owocu moreli, ułatwiający trawienie i wybornego smaku.

Rozliczne naśladowania i podrabiania, wątpliwej jakości, zmuszają, że stanowczo na uznanie i spopularyzowanie prawdziwego likieru.

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu i pieczęci gwarancyjnej kontroli chemicznej: *Garnier* ENGHIEN LES BAINS (France)

Wysokie odznaczenie na Wyst. Pow. Paryskiej 1889. Medal złoty.

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 157 3

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!



Znak ochronny.

Tasiemca wraz z głową

usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. **Jedynie prawdziwe ma**

aptekarz Józef Schneider, Resicza

(Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn).

Ręczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. Prawem chroniony. Wiek cierpiącej osoby trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia kosztuje tak w kraju jak i za granicą **3 złr. 50 cnt.,** a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty.

Oznakami, że się ma tasiemca (solitera) są: Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zaflegmienie, osad na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów uczucie wilczego głodu, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, nabrzmienie ciała, kwasy w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, ssące bóle i kłócie w trzewiach, zasi ne bicie serca, nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santalowe

leczą **w 8 dniach** dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje **4 złr.** wraz z opłatą pocztową. Te kapsułki santalowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santalowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a,** aptekarza **w Resiczy** (Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn). 153 14 52

OGŁOSZENIA

wszelkiego rodzaju

do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnymi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**

M. DUKES Nachf.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

Wiedeń, I., Wollzelle 6—8.

Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone **wzory ogłoszeń** wysyła jak najchętniej

Katalogi dzienników za darmo. 2028 4

1·60 zł.



zł. 1·60.

Ochroną przed zimnem i wilgocią

są jedynie i wyłącznie moje słynne w świecie

Oficerskie derki na konie.

Derki te uznają ekonomi, chodowcy koni, rządcy dóbr za ciepłe, trwałe, nie niszczące się, a więc bezsprzecznie za najlepsze **derki na konie.** Są one bardzo wielkie, z wyróżnemi szlakami i bordami; mogą być użyte także jako ciepłe derki na łóżko i kosztują: rodzaj A złr. **1·60,** rodzaj B złr. **2. Żółte derki fiakierskie** z 6 rozmaitemi szlakami i bordami, dostatecznie długie i szerokie, 2 metry długie, 1½ metra szerokie, bardzo dobre złr. **3·50.** Wysyłka z poręczeniem za zaliczką. Za niestosowne zwraca się pieniądze 151 4 10

Wyłączne miejsce zamówień:

M. Rundbakin, Wiedeń II., Taborstrasse 35.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby** i **pluskwy,** oraz 53 2 (

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli** i **muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko w pierwszym **składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Ziółka piersiowe

Dra W. Seebergera, paczka 20 centów

Esencya łopianowa

przeciw wypadaniu włosów, po 50 cnt i 1 złr.

Wina lecznicze

na starej maladze, żelazowe, chinowe, rumbarbarowe, chinowo-żelaz. itd. flaszka po 1 złr. 20 ct

Olejek orzechowy, wody do ust.

Dentalin, antyseptyczny proszek do zębów, środki krajowe i zagraniczne poleca i wysyła odwrotnie **apteka i główny skład materyałów aptecznych** „pod złotym Słoniem"

E. HELLERA

Kraków, ulica Grodzka. 92 6 0

Do fabryki wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

ulica Bracka, potrzeba 156 2 5

dwóch uczniów.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Kamienica

większa, intratna, w śródmieściu **we Lwowie,** jest **do sprzedania z wolnej ręki.** Warunki podaje Wny **Dr. Władysław Górecki, adwokat we Lwowie,** ul. Sykstuska, 37. 149 2 3

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady **rewizora policyi w Zatorze,** połączonej z posadą **instruktora straży pożarnej,** z roczną pensyą 400 złr., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci mają należycie udokumentowane podania wnieść do tutejszego Urzędu miejskiego **najdalej do 31 stycznia 1897.**

Zwierzchność gminy miasta Zatora.

Zator, 5 stycznia 1897 r.

179 2 3 **Burmistrz.**

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

(latem w Maryenbadzie) leczy, jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera.

Przyjmuje **od godziny 3 do 4 po południu** w domu przy **ulicy Floryańskiej, pod L. 47.** 2076 43 45

Aptekę

z większym lub mniejszym obrotem, **kupię zaraz.**

Zgłoszenia: **Juliusz Holzer w Rzeszowie,** ulica 3 Maja. 185 2 5

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów 40 7 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 52.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko

Drobne ogłoszenia.

Posady.

Starszy pomocnik handlu bławatnego poszukuje posady lub do samoistnego prowadzenia interesu z kaucya. Zgłoszenia: **E. S.** poste restante **Przemyśl.**

Kupno i sprzedaż

Obrazy olejne, religijne (kopie mistrzów włoskich), **szafa dębowa** i inne przedmioty, z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania. — Ulica Batorego, 8, parter I. 196 2 2

Piesek legawiec, młody, ładny, jest do nabycia. Ulica Mikołajska, L. 5, w podwórzu. 188 2 3

Nowofundlandczyk trzechletni, tanio do sprzedania. Wiadomość pod S. K. poste rest. **Krzeszowice.** 155 5 6

Mieszkania.

Pokój umeblowany do odnajęcia, względnie stosowne umieszczenie dla młodej osoby. — Ulica Basztowa, 9. 81 3 3

Culgo

najczystszy destylat **smak zbliżony do Cognacu.**

Wyśmienita wódka niesłodka.

Flaszka 1 złr. 25 cnt. 152 4 0

w Magazynie Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek, 28

Aptekarza Jahra

Kakao żołędziowe

złożone z czystego odtłuszczonego kakao z mieszaniny kawy żołędziowej i z mleka kondensowanego, jest dla swego przyjemnego smaku, swoich własności posilających **najlepszym środkiem odżywczym dla dzieci, ozdrowieńców i osób nerwowych** którym używanie kawy lub herbaty jest wzbronionem, szczególnie przy ogólnych osłabieniach, biegunce i przebiegu nieżytu przewodu pokarmowego.

Wyrób i główny skład w aptece „pod złotym orłem" **Karola Jahra w Krakowie, ul. Krakowska.**

Prosze wyraźnie żądać apt. **Jahra Kakao żołędziowe.**

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 2450 15 15

!Nowość!

Wysyłam codziennie świeże, cięte kwiaty, tj. róże, lewkonie, goździki, konwalie, rezedy itp. Bukiety, wieńce, kosze i wszelkie wiązanki. Nadmieniam, że takowe tylko u mnie są wykonane gustownie i tanio!

E. Ukleński.

Sklep świeżych kwiatów w Krakowie naprzeciw nowego teatru. 2596 6 15

Ekonom

żonaty, na posadzie od lat 9 zostający, pragnie zmienić posadę od 1 marca 1897.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. M.** poste restante **Radymno.** 141 2 3

Pokój umeblowany

przy ulicy Garncarskiej, L. 14 na II piętrze, **zaraz do wynajęcia.**

Wiadomość u odźwiernego. 38 2 2

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.